Cena 10 hal.

Nr. 17. Kraków, Wtorek 11 Stycznia 1916. Rok XXIV.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor. 50 h., kwartalnie 7 kor. 50 h., rocznie 30 K. za odnoszenie do domu dopłaca się 60 hal. miesięcznie.
Na prowincyę z jednorazową przesyłką pocztową miesięcznie 3 K 20 h., kwartalnie 9 K 60 h., rocznie 38 K.
Na prowincyę z dwukrotną przesyłką pocztową miesięcznie 3 K 90 h., kwartalnie 11 K 70 h., rocznie 46 K.
W państwie niemieckiem kwartalnie 12 K, w innych państwach kwartalnie 15 K. Zmiana adresu 40 halerzy.
Cena numeru pojedynczego 10 halerzy.

GŁOS NARODU

Wychodzi 2 razy dziennie.

WYDANIE POPOŁUDNIOWE.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franko do Administracyi „Głosu Narodu“. — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.
ADRES RED: Ul. św. Tomasza L. 35.
Telefon redakcyjny Nr 190. — Telefon administracyi i drukarni Nr 3344.
Adr. telegr.: „Głos Narodu“ Kraków.

W obronie ziemi.

Za dziennikami czeskimi powtórzyliśmy notatkę o jednem wielkiem zrzeszeniu, jakie wytworzyli rolnicy czescy, jednocząc pod hasłem wspólnej pracy na roli, wszystkich rolników Czech, Moraw i Śląska. Dwa wielkie zrzeszenia reprezentacyi wsi i miast, wytworzą jedno stronnictwo, nierozbite walkami wewnętrznemi, które wyczerpywały i osłabiały naród.

To, co postanowili Czesi, powinno być dla nas przykładem godnym naśladownictwa. Przez ziemie czeskie nie przeszedł huragan walk, niszczący podstawy bytu i rozwoju gospodarczego. Wojna nie zniszczyła produktywnych ich warsztatów pracy, gdyż jak w czasie pokoju, tak i teraz sterczą dumnie maszty kominów fabrycznych, setek cukrowni i browarów, przerabiających płody ziemi i surowca, na którego przetwarzaniu wzrósł dobrobyt rolnika.

Ziemi czeskiej nie grozi obcy spekulant wojenny. Nieczytaliśmy o tem w dziennikach wiedeńskich, bo tam nie znajdzie on terenu do spekulacyi, nie może wyniszczać lasów, lub rozdzielać ziemię na bezproduktywne szmaty. Tam na straży stoi twardo uświadomiony rolnik czeski, nie tylko zjadacz chleba, lecz producent i dostawca buraka dla cukrowni i jęczmienia dla browarów, żywiciel miast, ciągnący z pracy na roli takie zyski, które nietylko trwale wiążą go z ziemią, nie zachęcając do emigracyi, lecz zagony ziemi czeskiej żywiły także w czasie pokoju sporą liczbę naszego sezonowego robotnika.

Rolnicy czescy dzielili się na dwa karne oddziały: czeski, których codziennym organem był w Pradze wychodzący „Venkov“ (wieś) i morawsko-śląski, z organem swym wychodzącym pod tą samą nazwą w Ołomuńcu. Dzisiaj łączy ich pod swym sztandarem pragski „Venkov“. Z jego łam padały artykuły z ostrzeżeniem, gdy obca ręka kapitalisty sięgała po skup czeskich rolniczych cukrowni. Z łamów jego dowiadywali się rolnicy o wszystkiem co rolnik powinien wiedzieć, jak zorganizować swe gospodarstwa i uodpornić przeciw zagrażającym im niebezpieczeństwom i jak dążyć do osiągnięcia pierwszeństwa w walce konkurencyjnej z produkcyą obcą.

Rolników naszych, począwszy od ziemian, a skończywszy na robotniku wiejskim, karmiono tylko polityką. Darzono ich tak hojnie jej porcyami, że na co innego nie było nigdy czasu. Wiedziało się tylko o tem, że gdy zbiory nie dopiszą, a jest las, to nim trzeba się poratować, a gdzie go niebyło, to parcelacyą, poddzierżawieniem folwarków, lub parcel chłopom, którzy tworzyli później gotowy do sąsiedzkiej parcelacyi materyał. W takiej sytuacyi zaskoczyły nas wypadki wojenne, zniszczenie wsi, poprzedzone latami klęsk elementarnych i kilkuletniej depresyi finansowej, która odcinając kredyt i wstrzymując emigracyę, położyła tamę spekulacyi ziemią i lasami.

Dzisiaj wszędzie, na wsi i w mieście słyszy się rozprawy o ochronie ziemi. O tem, że trzeba ją ratować mówią nawet ci, którzy do niedawna wytępić chcieli obszarnika, ulegające hasłom przewrotu, lub wnosząc je na wieś. Brak chleba i szalona drożyzna wykazały konieczność podniesienia produkcyi, zaczęto się interesować szeroką akcyą Niemiec ku posługiwaniu się sztucznymi nawozami. Przypomnieliśmy sobie, że nasze złoża kałuzkie posiadają wyborną sól potasową, której zastosowanie w rolnictwie niemieckiem wywołało przewrót. Na uchodźtwie w Czechach widzieliśmy 170 cukrowni przetrawiających produkcyę wychodowanego tam buraka, a chłop nasz bawiąc w Choceniu, z podziwem patrzył na swego czeskiego kolegę, onieśmielony jego nad sobą wyższością. To są błędy przeszłości, które przyszłość naprawić musi i świadomość grożącego nam upadku, o ile nie podejmiemy pracy we wszystkich dziedzinach. Przygotować się do niej należy jak najprędzej, choć huczą jeszcze działa na kresach kraju, gdzie zniszczyć mogą one wszystko, lecz pozostanie ziemia, jako nienaruszony warsztat pracy. Wyrównamy rowy strzeleckie i nieodstraszy nas ta wojenna regulówka, lecz zachęci do pracy, tak jak błysk granatów nieodrywał od pługa chłopa, dokąd nie wezwano go pod broń.

Zrzeszenie rolników czeskich powinno skłonić do naśladownictwa, do stworzenia jednej silnej organizacyi zawodowej, świadomej swych obowiązków, dającej podstawę do ujęcia celowej akcyi obrony ziemi, mobilizacyi kapitału, wytworzenia kredytu odpowiadającego formą swą rolnictwu, celem podjęcia odbudowy i inwestycyj, wskazanych przez zmienione warunki, w myśl postępu rolniczego, a także potrzeb miast. Hasła samopomocy muszą się przeobrazić w czyn, który wskrzesi i wzmocni stare placówki, a wytworzy nowe i spoi coraz większe rzesze dla wspólnego im celu.

Parcelacya była i będzie poważnem wyjściem z trudnego położenia, lecz niech będzie ona planowo przeprowadzona, tworząca nowe, zdrowe i bardziej produktywne jednostki gospodarcze, a nie dawne ich karykatury. Powstać muszą nowe środowiska produkcyi dla przemysłu rolniczego, którego powstanie i rozwój jedynie usunąć może grozę upadku rolnictwa, wstrzymać emigracyę i wyżywić miasta produktem rodzimej ziemi. Hasło ochrony ziemi nie będzie czczym frazesem, bo smutna rzeczywistość narzuca czyny. Dziejowe kataklizmy stwarzają podnietę, budzą energię, nakazującą nam spełnić obowiązek wobec ziemi, która wypiła teraz wiele krwi. Posiadanie ziemi zabezpieczyć sobie musimy, uczynić z niej należy nietylko przedmiot własności, lecz fundament bytu. Stanie się to, gdy uwzględniać będziemy jej potrzeby i spełniać obowiązki opiekuna, wówczas będzie ona naszą żywicielką, nakarmi także obficie te masy, które nieczerpały wprost z jej łona. Niepozwólmy więc jej niszczyć spekulantom i chrońmy przed ich ręką zagony i lasy, jak przed najazdem wroga, stając zwarcie i solidarnie w jednym obozie, pod znakiem pługa, który zbratać powinien wszystkich rolników i zmobilizować do wspólnej pracy.

R. W.

Z miasteczek w Królestwie.

Z informacyj, jakie przynoszą pisma warszawskie, można wyjąć ciekawe szczegóły o życiu prowincyonalnem Królestwa pod okupacyą niemiecką.

We Włocławku ludność wynosi obecnie około 50.000, w tem jedna trzecia żydów. Przed okupacyą niemiecką z miasta wyjechali przeważnie urzędnicy rosyjscy. Sporo robotników znalazło zajęcie przy budowie mostu i pracują na dwie zmiany: dzień i noc. Brak robotników wykwalifikowanych wywołuje często wypadki kalectw (obcięcie rąk, nóg i t. p.). Zapasowych żołnierzy rosyjskich wywieziono do Prus na roboty, niektórym obecnie pozwolono wrócić.

Szkół początkowych z wykładowym językiem polskim jest około 30. Władze niemieckie powiększyły liczbę godzin wykładowych religii z dwóch na cztery godziny tygodniowo. Średnich szkół jest trzy, z tych jedna handlowa męska i dwie żeńskie 7-klasowe. Władze wprowadzają do żydowskich szkół początkowych język niemiecki jako wykładowy. Szpitali jest dwa (jeden specyalnie dla chorych na tyfus), prócz tego istnieją dwa ambulatorya (z nich jedno żydowskie).

W okolicach Brześcia Kujawskiego grasowała niedawno szkarlatyna, obecnie ją umiejscowiono. Tanich kuchni dla ludu jest dwie (jedna żydowska), obiady dają w nich darmo lub za opłatą 5 kop.; czynna jest również kuchnia dla inteligencyi, w której obiad kosztuje 20 kop.; pomimo nizkiej ceny, wydaje się jednak około 70 proc. obiadów darmo. Herbaciarni otwarto cztery. Zarządzają kuchniami oraz herbaciarniami i utrzymują je Towarzystwa dobroczynności: chrześcijańskie i żydowskie. Zarząd miasta tworzy rada miejska, składająca się z Polaków, żydów i Niemców, oraz dwóch burmistrzów — obaj są z Prus, jeden z nich mówi po polsku. Na czele rady stoi Polak, p. L. Bauer. Rada miejska jest bardzo czynna. Opinia publiczna posiada duży wpływ na bieg życia społecznego. Na czele administracyi powiatowej stoi landrat. Były komitet obywatelski z chwilą uworzenia rady miejskiej przerwał działalność.

Zapomogi zwrotne udzielane są byłym urzędnikom państwowym, kolejowym i emerytom, bezzwrotne zaś jadłodajniom, herbaciarniom i t. p. Opału nie brak. Korzec węgla we Włocławku kosztuje 4.40 mk. kwarta nafty 1.25 mk. W mieście zaprowadzono elektryczność. Brak artykułów spożywczych nie daje się odczuwać. W obiegu są przeważnie marki. Sądy są czynne: sądzą w języku polskim. Fabryki fajansu i maszyn rolniczych nieczynne; ma być częściowo uruchomiona fabryka celulozy. Robotników bez pracy jest około 3000, z tej liczby do Prus wyjechało 1500. Ruch pieszy dozwolony jest do godz. 10. wieczorem. Komunikacya z Warszawą jest utrudniona. Podatki ściągane są przez władze w markach po kursie: marka = 50 kop., na podstawie wykazów rosyjskich, sporządzonych przed wojną.

Aleksandrów pograniczny w pow. nieszawskim posiada obecnie około 9000 ludności. Bieda w miasteczku ogromna. Pozostało sporo urzędników kolejowych, którzy obecnie są bez zajęcia. W okolicy pola obsiane, zboża poddostatkiem, ale nie wolno go wywozić, ani sprzedawać, na zasiewy wiosenne zboża wystarczy. Komitet poznański przesyła miesięcznie 400 marek. W Aleksandrowie jest samoistny komitet pomocy, na którego czele stoją: X. Franciszek Szczygłowski i E. hr. Mycielski-Trojanowski. W mieście jest jedna tania kuchnia, która wydaje około 500 obiadów dziennie. Ochronek jest dwie, mają 200 dzieci. Do sześciu szkół początkowych uczęszcza przeszło 800 dzieci. Daje się odczuwać brak podręczników szkolnych. Księgarnie sprowadzają przeważnie książki niemieckie.

W mieście jest sąd, sprawy sądzone są po niemiecku. W okolicy czynne są sądy gminne, w których sądzą w języku polskim.

Polacy na Syberyi.

Wobec skierowania części uchodźców polskich z Królestwa, Wołynia itd. na Syberyę, ciekawe będą cyfry o dotychczasowem życiu Polaków tamże i w Azyi środkowej, podane przez p. Sobieszczańskiego w „Głosie Polskim“, który wychodzi w Petersburgu a powtórzone przez pisma wielkopolskie.

W chwili wybuchu wojny cała ludność polska Syberyi stanowiła 70.000 dusz, w Azyi Środkowej — 10.000. Dzieliła się na cztery warstwy: 1) wyrobników z ludu (30.000), 2) włościan-rolników na działowych (państwowych) parcelach (25.000), 3) handlowo-przemysłowej inteligencyi (12.000) i 4) inteligencyi urzędniczej (13.000). Wychodźtwo syberyjskie wyrabiało swą pracą około 20 milionów rubli rocznie, które prawie doszczętnie wsiąkały w miejscowe rynki rosyjskie.

Z nielicznymi wyjątkami cały kapitał wychodźtwa polskiego powstał na miejscu, drogą dorobku i przedstawiał się niezmiernie skromnie: w domach 3 milj. rb., w przemyśle 10 mil., w handlu 2 mil .rb., stanowią kapitał unieruchomiony; w pieniądzach i wartościach, łatwo na grosz zamiennych, Polacy prawie nic nie mają. Do tych 15 mil. rubli dołącza się jeszcze wartość gospodarstw rosyjskich, która jednak wobec braku na Syberyi transakcyi na grunty nie ma określonej wartości; przyjąć ją można na 8 milionów rubli. Ludność polska na tym olbrzymim obszarze jest dosłownie rozpylona wzdłuż pasa kolei żelaznej. Na 200 mieszkańców przypada jeden Polak. Szczególnie wielkie jest rozproszenie ludności wiejskiej (prócz kilku osad nowszej formacyi), wskutek czego też brak tam polskich parafii wiejskich. Nieco lepiej przedstawia się sprawa w miastach, gdzie skupienia są większe, lecz troska o chleb nie pozwala ludziom zabiegać około potrzeb kulturalnych.

Kościół katolicki na Syberyi, względnie wystarczający najpilniejszym potrzebom, nie jest dostatecznie zorganizowany i, wobec istnienia wśród 150 tysięcznej ludności katolickiej Syberyi i Azyi Środkowej pięćdziesięciu proc. Łotyszów, Litwinów, Rusinów i Niemców, nie może mieć wyłącznie narodowego, polskiego charakteru. Szkolnictwo polskie jest w początkowej fazie organizowania się. Ledwo siódma część dziatwy w wieku szkolnym ma możność nauki języka polskiego i historyi, a 4500 dzieci jest zupełnie pozbawionych wiadomości o swoim narodzie.

Większa część mężczyzn nie ma możności ożenku z Polkami, bo na 100 mężczyzn jest tylko 40 kobiet i małżeństwa mieszane stanowią połowę zawieranych związków małżeńskich, rok rocznie wyrywają z wychodźtwa polskiego połowę przyrostu. Pewien kapłan doskonale obeznany ze stosunkami, uważa za pewnik, iż drugie pokolenie na wychodźtwie już nie umie czytać po polsku, trzecie rozumie jeszcze mowę polską, lecz samo nie umie mówić, a na dalszych już niema śladu polskości.

Takie są warunki istnienia na Syberyi i w Azyi środkowej ludności polskiej, osiadłej tam już przed wojną; zrozumiałe są wobec tego obawy społeczeństwa polskiego o to, aby część obecnych tułaczy nie osiadła tam na stałe i rychlej czy później nie przepadła dla polskości, rozpływając się stopniowo w morzu rosyjskiem.

Wojna cywilna.

„Nienawiść jest bronią słabych. Istnieje gniew szlachetny i gniew święty, lecz niema szlachetnej ani świętej nienawiści“. *Rudolf Eucken.*

VI

Niemcy, a obcy. — Szekspir i Grey. — Źródła kultury. — Wymiana. — W głąb kwestyi. — Jeszcze gotyk. — Mimowolna zasługa. — A po wojnie? — Pocieszający horoskop. — Niezniszczalność. — Dwa światy. — Z życia Polski. — Odprężenie. — Dobre potęgi.

Przeciw rzuconemu w Niemczech hasłu „Los von Italien!“ wystąpił, jak stwierdziliśmy, p. Karol Schefler, autor ciekawej książki o Włoszech, z dwóch punktów: zwalczał rozstrzyganie kwestyj kulturalnych ze stanowiska polityki, oraz domagał się, aby pogłębić ten okrzyk wezwaniem do uwolnienia się od wpływu kultury romańskiej, a do stworzenia, w czystszym niż dotąd kształcie, własnej germańskiej, z ducha gotyku.

Odpowiedział mu na to prof. Paul Schubring, wybitny historyk sztuki, który ma w swym dorobku wiele dzieł o kulturze włoskiej. I on dotyka obu punktów. W pierwszym jest zgodny ze swym antagonistą. „Nie możemy — woła — wyrzekać się Szekspira dlatego, że żyje p. Grey, ani Dantego, ponieważ wychodzi „Corriere della Sera“. Bylibyśmy głupcami, tak czyniąc“. W drugim punkcie jest nieustępliwszy. Przyznaje, iż Włochy zaszkodziły oryginalności niejednego artysty niemieckiego, lecz to jeszcze nie dowód, aby ich się wyrzekać. Istota rzeczy tkwi w czem innem.

Niemcy — wywodzi prof. Schubring — przez swą placówkę geograficzną w środku Europy mają stanowisko wyjątkowe co do stosunków z narodami obcymi. Francuz jeździ do Algieru, lub nigdzie, Anglik do Indyj, Rosyanin do Nizzy. My musimy również jeździć tam, gdzie można napatrzeć się czegoś innego, niż w domu, gdyż kontrast uczy porównywać, uczy też lepiej rozumieć własną ojczyznę i mowę. Kto posiada dwa języki — mówi pewien pisarz francuski — ma dwie dusze. Niemcy muszą np. studyować jakiś język romański, aby upewnić się w poczuciu mowy własnej, w jej prawidłach, w jej formie. Najsilniej kocha niemiecki las ten, kto widział obce góry, jeziora i łany. Sztukę włoską trzeba oglądać, aby potem stawiać naszej własnej wyższe wymagania. Trzeba się kształcić, trzeba być ciągle niezadowolonym z tego, co się zdziałało, aby dojść jeszcze wyżej. Opieranie się na własnej tylko kulturze, bez dopływu z zewnątrz — to ciągłe żenienie się w rodzinie, które prowadzi do degeneracyi. Trzeba ciągle dysputować z innemi kulturami, chociażby były nam nieprzyjazne, bo nie od Włoch, ani od innych krajów nam wrogich musimy się odczepić duchowo, ale od siebie samych, aby z rozszerzonym horyzontem, z wydoskonalonym smakiem i wzmocnioną siłą twórczą do siebie wrócić. „Nie przestaniemy — kończy — udawać się na obczyznę, do Włoch, czy gdzieindziej, to powracamy bogatsi, rozumniejsi, zdolniejsi do wydania właściwego sądu; nie przestaniemy, chociażby ta obczyzna zachowywała się w obec nas nie wiedzieć jak wstrętnie“.

P. Schefler nie zopostał dłużnym odpowiedzi, która znów pogłębiła rozprawy.

Trzeba rozróżnić ideał wykształcenia — oświadcza — od ideału kultury. Mnie idzie o żywą sztukę i naiwnie potężną kulturę, p. Schubringowi o historyę sztuki i kultury. Te dwa momenty wiążą się ze sobą nierozerwalnie jego zdaniem, ja zaś sądzę, że sąd taki jest szkodliwym w praktycznem zastosowaniu. Nikt rozumny nie zamknie Włoch przed historykiem sztuki: czasy Odrodzenia są dlań kopalnią złota. Lecz historyczne ujęcie rzeczy jest zupełnie odmienne od artystycznego kształtowania życia. Sztuka wypływa z woli, z przymusu twórczego, badanie to rzecz obserwacyi. Badacz sięga tem wyżej, im jest uniwersalniejszy, artysta tem wyżej, im bardziej jest tylko sobą. Błąd kulturalny Niemiec w XIX. stuleciu stąd poszedł, iż rozciągnięto pojęcie „ogólnego wykształcenia“ na sztukę. „Stąd — stwierdza p. Schefler — powstał eklektyzm: architektura spekulantów budowlanych, Aleja Zwycięstw i inne podobne fakty. Tu trzeba szukać winy, że nie możemy odnaleźć siebie samych, że nasi wrogowie śmią mówić o barbarzyństwie. Kto powiada, że Mentzlowi i Leiblowi przydałaby się podróż do Rzymu, ten zapoznaje naturę talentu, warunki artystycznego tworzenia“. I kończy:

„P. Schubring zaleca dyskusyę z obcemi pojęciami. Otóż obce pojęcia tak dyskutowały z naszemi, że nasza kultura pękła przytem na dwie części: romańską i gotycką. O dyskusye takie stara się życie narodów samo, własnym biegiem. Nie! Musimy dotrzeć znów do samych siebie, do swych najwyższych możliwości. Bo warunkiem całokształtu kultury jest taki ideał, który ma dość siły, aby wielkie ciało narodowe ukształtować według swego ducha“.

Takie argumenty rzucił p. Schefler za samoistną, twórczą kulturą z ducha gotyka. Głęboko dotarła myśl, obudzona... bojkotem turystycznym. Od pytania: czy jeździć do Włoch — zawędrowano w świat problemów, obejmujących wieki duchowego wysiłku. Mimowolną tę zasługę ma wojna cywilna; szkoda, że ich tak niewiele.

* * *

Czas porzucić to *tuskulum* kultury, w którem na chwilę zapomniało się o drutach kolczastych. Jedną wszakże z tej krótkiej rekreacyi można wynieść pewność: tę, że wojna cywilna nie przeciągnie się długo poza prawdziwą, skoro już dziś nieco przygasa. Pocieszająca to nadzieja, gdyż największą ze strat, jakie ta wojna niesie ludzkości, byłoby z pewnością pociągnięcie między narodami tak głębokich rowów, krwi pełnych, że dusze niemogłyby przekroczyć tej strasznej granicy i że ustałaby komunikacya duchowa: wymiana wartości kulturalnych. Na szczęście — to niemożliwe.

Taż historya daje nam pod tym względem uspokajające zapewnienia. Rany narodów zabliźniają się szybko: nawet zadane w najdrażliwszą część ich organizmu: w dumę. Nauka francuska nie zbudowała muru chińskiego między sobą a Niemcami, po roku 1815, ani po 1870. Koniec epopei napoleońskiej, tak tragiczny dla Francyi za sprawą Niemiec, nie przeszkodził literaturze francuskiej w obcowaniu z ludźmi z poza Renu. Aby wziąć drobny przykład: E. T. A. Hoffmann, romantyk rdzennie niemiecki, miał w Paryżu większą popularność zrazu, niż w ojczyźnie, i stworzył tam istną szkołę, do której nie wahał się uczęszczać chwilkami sam Aleksander Dumas, ojciec. A na odwrót, impresyonizm malarstwa francuskiego, wytwór kultury rdzennej, przeszedł do Niemiec i wytworzył tam szkołę już po roku 1870, który — jeżeliby trzeba było wierzyć ówczesnej hyperboli dziennikarskiej — miał być klęską nietylko gallijskiego oręża, ale romańskiego ducha wogóle. Błąd podobnych rozumowań tkwi w zapoznaniu, iż kultura jest fortecą duchową, której już dzisiaj zestrzelać nie można. Naród zwycięski w wojnie buduje ją wzmożonemi siłami. Naród pokonany kieruje ku niej automatycznie wszystkie siły, jakie mu pozostały, a pamiętać trzeba, że klęska wojenna obnaża niedomagania epoki poprzedniej i zmusza do wejścia w siebie; wówczas drzewo o pędach obciętych puszcza nowe, jeszcze bujniej.

Odnosi się to, podkreślmy, do kultury: do świata ducha, nie do cywilizacyi, która jest światem materyalnym. Kto wie, czy nie za wiele nacisku kładzie się ostatniemi dziesiątkami lat na związek między tymi dwoma światami. Utarło się zwłaszcza, że siła materyalna, a zwłaszcza pieniężna państwa, jako takiego, jest warunkiem najważniejszym rozkwitu kultury w narodzie, który to państwo stworzył. Historya daje takie przykłady, lecz dostarcza i przeciwnych. Fundament współczesnej kultury niemieckiej rósł z Goethem, Schillerem, Kantem, Schellingiem, Fichtem, Mozartem, Beethovenem, wtedy, gdy Niemcy były politycznie rozkawałkowane, gospodarczo ubogie, militarnie słabe tak, że wreszcie zapanowała nad niemi Francya berłem Napoleona. A na odwrót możnaby przytoczyć państwa o olbrzymiej potędze materyalnej, która wypowiada się w ulepszaniu codzienności: w cywilizacyi materyalnej, zasila instynkty używania życia w grubszem znaczeniu, lecz małą tylko cząstkę swej zdolności popędowej zużywa na fabrykacyę rzeczy wiecznych: kultury. Związek między tymi czynnikami istnieje, lecz ani tak nierozerwalny, ani tak konieczny, jak czasem się podkreśla.

Biorąc przykład z życia Polski, możemy zestawić Wielkopolskę i Królestwo. Pierwsza wzniosła się gospodarczo najwyżej ze wszystkich dzielnic Polski, kulturalnie zaś nie mogła dorzucić do naszego skarbca tyle co Królestwo, chociaż nawet warunki życia codziennego miała przez parlamentaryzm Prus i Rzeszy wyższe — *caeteris paribus* — niż Warszawa i jej prowincya. Złożyły się na to liczne, oczywiście, przyczyny, o splocie bardziej skomplikowanym niż w narodach, mających byt państwowy, lecz wyłuszczenie ich nie doprowadziłoby do umocnienia tezy o cywilizacyi materyalnej i kulturze, jako o dwóch naczyniach połączonych, a skitowanych w dodatku tak silnie, że odrywając pierwsze, druzgocze się drugie.

Niema też głębszych danych do przypuszczenia, aby wojna cywilna miała rozdzielać narody zbyt długo po skończeniu prawdziwej. Współczesny rozwój ekonomiczny sprawił, że kula ziemska bardzo się skurczyła, kraje zbliżyły się do siebie materyalnie, nieraz co do wymiany produktów są wprost na siebie skazane; złoto i wszystko co za nie się nabywa, cyrkuluje w organizmie światowym, którego Europa jest ledwie jednym, niewielkim członkiem. Wojna europejska może zmienić ugrupowanie mocarstw na naszym kontynencie i nawet poza nim, lecz tych warunków ekonomicznych całego świata przekształcić z gruntu nie zdoła, Tem mniej — ufajmy — potrafi przerwać duchową między narodami wymianę, która wzmagała się mimo rosnący przed wojną nacyonalizm.

Nienawiść — powtórzmy raz jeszcze — jest siłą przeczenia, której napięcie długo trwać nie może, zwłaszcza gdy rozkręci się poruszająca ją dziś tak gwałtownie sprężyna. Po wysiłku nerwowym przychodzi prawem natury odprężenie, w którem powoli będą ulatniały się z organizmu trujące pierwiastki. Możemy oczekiwać tego, tembardziej, że już dzisiaj w kulminacyjnym punkcie walk, udaje się zebrać głosy trzeźwe i głębokie tak, jak te, które w pobieżnem streszczeniu znalazł wyżej czytelnik. Prawie możnaby powiedzieć, że nienawiść przygotowywała się ze swą aprowizacyą na trzy lub cztery miesiące wojny i że dzisiaj, w ośmnastym, widzi już puste dna swoich sąsieków. Wspomaga ją trochę import gazeciarski z zewnątrz, regulowany nieraz dobrze i celowo, zasili może traktat pokojowy, lecz później muszą wejść w swe prawo dobre, twórcze siły ducha ludzkiego, wsparte dziś potężnie o kulturę moralną Chrystyanizmu, siły, w które musi się wierzyć niewzruszenie, mimo wojny prawdziwej i cywilnej.

W. N.

Obawy te okażą się chyba płonnemi; miejmy nadzieję, że fala tułacza odnajdzie po wojnie drogę powrotną do kraju.

Powszechne Wykłady Uniwersyteckie.

Lat temu mniej więcej trzydzieści, kiedy na Uniwersytetach w różnych miejscowościach Europy i Ameryki płn. pomyślano o rozszerzeniu nauczania na szersze warstwy ludności. Postanowiono wdrożyć akcyę, by zapoznać szerokie koła z najnowszemi zdobyczami nauki, by umożliwić ludziom interesującym się postępami wiedzy łatwe dowiedzenie się o nowych jej zdobyczach, wreszcie by wszelkiego rodzaju samoukom dać możność uzupełnienia swego wykształcenia. Profesorowie uniwersytetów rozpoczęli, prócz swych fachowych wykładów, szeregi odczytów popularnych; w przystępnej formie, jednak z zachowaniem wszelkiej ścisłości naukowej dawano poznać nowe prądy i badania naukowe; w jednych miastach urządzono szeregi luźnych popularnych odczytów, w innych wprowadzono systematyczne lekcye z zakresu różnych przedmiotów, urządzano nawet egzamina z tych popularnych kursów i wydawano świadectwa z ich ukończenia.

W Krakowie wprowadzono tę rozszerzoną działalność Uniwersytetu przed czternastu laty, dzięki niestrudzonym zabiegom ś. p. prof. Czermaka. Odmienne warunki w jakich się znalazł Uniwersytet Jagielloński sprawiły, że w nowo powstałej instytucyi, t. z. Powszechnych wykładów Uniwersyteckich, dawano zazwyczaj krótkie cykle odczytów lub luźne prelekcye. Z luźnymi też prelekcyami co nie dziela jechało wielu prelegentów do miast prowincyonalnych. Rozwijała się działalność nowej oświatowej instytucyi wcale pomyślnie i zarówno w Krakowie jak na prowincyi tysiące ludzi korzystało z wykładów.

Wojna przerwała tę pracę oświatową tylko na krótki czas. Skoro tylko odsunął się od Krakowa pas walk z bliska prowadzonych odbyły się dwa kursy wojenne, z nich jeden prowadzony w porozumieniu z Uniwersytetem ludowym, drugi zaś samodzielnie zorganizowany. Część odczytów, przeważnie, z zakresu hygieny została ogłaszona drukiem by przynajmniej w tej postaci dostać się mogła do szerszych warstw a zwłaszcza poza Kraków.

Obecnie instytucya powszechnych Wykładów Uniwersyteckich ma na nowo rozpocząć w pełni swą działalność. W bieżącym roku postanowiono aby w miejsce luźnych wykładów dać ich szeregi, związane treścią tak, by wysłuchanie całości dało pewien ogólny obraz danej sprawy.

Trzy cykle wykładów mają się odbyć w ciągu najbliższych trzech miesięcy. Pierwszy cykl: O Państwie ma dać obraz naszych wiadomości o tem, czem jest państwo, w jakiej formie występuje u zwierząt, i u ludów pierwotnych, jak rozwinęło się w zawiłą postać państwa nowożytnego i jaki charakter miało w Polsce. Prócz tego osobny dział ma zapoznać z ustrojem państw obecnych, prawami i obowiązkami obywatela, wreszcie zaś z możliwością powstawania państw w obecnych czasach oraz ze stosunkami międzypaństwowymi.

Drugi Cykl wykładów: O Ziemi polskiej ma dać pogląd na to wszystko w czem leży charakter i wartość Polski. Granice języka polskiego i statystyka ludności polskiej, opis skarbów naturalnych i szaty roślinnej, wreszcie wykłady o rolnictwie, handlu i przemyśle w Polsce złożą się na obraz zupełny naszego kraju.

W trzecim cyklu wykładów będzie mowa o tych, którzy organizowali życie duchowe i gospodarcze w Polsce. Osobne wykłady będą poświęcone działalności ludzi i instytucyi takich, które budziły ducha: przewiną się postacie Konarskiego, Staszyca i Czackiego; będzie omówiona działalność komisyi edukacyjnej, Szkoły głównej i wileńskiego uniwersytetu. Prócz tego będą wykłady o organizatorach praktycznych jak Kołłątaj, Lubecki, Marcinkowski i X. Wawrzyniak a wreszcie i rzecznicy wychowania fizycznego.

Wszystkie wykłady będą wygłoszone bądź to przez profesorów lub docentów Uniwersytetu bądź też przez specyalistów do danego przedmiotu. Stale w środy, piątki i Niedziele, zawsze (z wyjątkiem dwóch wykładów) w sali Zakładu Zoologicznego (ul. św. Anny 6) będą te wykłady rodzajem szkoły, która w bieżącym roku stara się dać pojęcia i wiadomości przydatne w tym czasie, kiepy napewno wielu zmian spodziewać się należy Niska też cena wstępu (20 h. — młodzież szkolna 10 hal) daje możność korzystania z tej instytucyi szerokim warstwom społeczeństwa.

Na marginesie wojny.

Rodzice i dzieci.

W jednem z pism warszawskich („Myśl niepodległa") zamieszczono uwagi o życiu rodziny polskiej w chwili obecnej. Brzmią one jak następuje:

„Rodzice nie mogą sobie dać rady z dziećmi poniżej 17 lat. Chłopcy należą do organizacyi jawnych, półjawnych i tajnych, taksamo dziewczynki. Opuszczają dom, robią przeróżne eskapady, wracają gdy się im podoba, lub nie wracają. Matki narzekają, że dzieci nie chcą ich słuchać, a jeżeli ojcowie tego nie robią to tylko dla tego, że im tego wstyd".

„Rodzice już nie rozkazują dzieciom, tylko je uprzejmie proszą. Dzieci z emfazą rzucają w oczy rodzicom hasła, komunały lub sylogizmy, które im podszepnięto, a rodzice tracą rezon.

„Przeceniliśmy matkę z inteligencyi a zwłaszcza tak zwaną matkę ukształconą, która za dużo się uczyła, aby być zwyczajną, dobrą matką, rozumiejącą swe obowiązki, a za mało, by można jej było trafić do rozumu, tak już ten rozum jest opalisadowany opaczną ideologią. Włosy na głowie stają, gdy się słyszy matki inteligentne, biadające nad swym opłakanym stosunkiem, do dzieci. Odbiera się wrażenie, że się ma do czynienia z istotami zmysłowo niepoczytalnemi. Matki mówią: Agitacya szerzy śród naszych dzieci hasła „czynu", a my tym hasłom przeciwstawiamy tylko hasła „bierności"...

„Więc do tego doszło, że rodzice pertraktują z pensyonarkami i z wyrostkami o „hasła?" Matka powiada: Dziecko nie chce mnie słuchać. No, to się w takich razach woła ojca, ażeby wziął za uszy. Za uszy? Oh, my jesteśmy arkadyjczykami. U nas tak nie można!

„Kto nie chce wychowywać za pomocą kar cielesnych, ten powinien zdobyć się na taki autorytet, by go dziecko słuchało bez nacisku fizycznego. Ale kto jest takim niedołęgą, iż nawet własnym dzieciom rozkazywać nie może, czyż właściwie nie powinien być wzięty w kuratelę? Czy rozumie, że słabość jest zbrodnią i że kiedyś dziecko, gdy dorośnie, wyrzuci mu tę słabość?

Zawiedliśmy się na inteligentnych matkach. Przekonaliśmy się, że posiew inteligencyi padł na całkiem nieodpowiedni grunt. Znika typ matki dawnej, kobiety prostej, surowej, umiejącej tupnąć, gdy trzeba a miast niej rozwielmożnił się typ matki, bardzo mężnej na wiecu, bardzo wymownej na zebraniu publicznem, ale zapominającej języka w gębie, gdy własne dzieci zaczną jej ciosać kołki na głowie.

„A jak wygląda ojciec? Ojciec pozostawia wychowanie dzieci matce. Ojciec jest gładki i wychodził także gładko z synem. Umie syna prosić, rozkazywać mu nie umie. Gdy więc takie są warunki wewnętrzne, czyż dziwić się, że w razie pogorszenia się warunków zewnętrznych następuje w rodzinie zupełne rozprzężenie?

„A przytem dziwna rzecz. Rodziców nic a nic to nie obchodzi, że wogóle istnieje kwestya wychowania dzieci, że w społeczeństwie ujawnia się po tym względem pewna niemoralność. Daremnie nawołuje publicysta, daremnie ostrzega. Dopiero wtedy rozpoczyna się rwanie włosów z głowy, gdy tacy rodzice zostaną osobiście w położeniu zainteresowani, gdy im córka ucieknie, albo gdy syn gdzieś zniknie. Wtedy nie żałuje się czasu, fatygi, ani pieniędzy. Ale gdy dziecko się odnajdzie, wtedy, cicho, sza! Już kwestyi niema, bo dziecko swoje odnalazłem.

„Nie wiemy, ale zdaje nam się, że domowe wychowanie rodzinne obecnej inteligencyi jest mało, albo nic nie warte. Nie możemy się spodziewać, aby rodziny te wychowały jakieś pokolenie dorzeczne. Wszędzie panuje duch słabości, miękkości, ustępliwości, wszędzie widzimy brak charakterów, ludzi zdania, ludzi zdecydowanych. Matki inteligentne zupełnie nie umieją być matkami. Nie rozumieją swoich obowiązków. Nie mają powagi. Nie umieją nawet dzieci dozorować. Byle kto może się do tych dzieci zbliżać, do byle kogo mogą te dzieci chodzić. Czasy, które przeżywamy, są czasami egzaminu rodziców z wychowywania swych dzieci. Niestety rodzice inteligentni egzaminu tego nie złożyli.

„Podnosimy tu kwestyę bardzo palącą. Otrzymujemy skargi ze wszystkich stron. Każdy szuka przyczyn zła wszędzie, tylko nie w sobie. A w sobie przedewszystkiem winni rodzice tych przyczyn poszukać".

Tak żali się pismo warszawskie. My ze swej strony dodalibyśmy do tych skarg jedno, zasadnicze stwierdzenie. Oto braki życia chrześcijańskiego w rodzinie przyczyniają się w niejednem do smutnego obrazu, jaki przytoczone pismo wprawia w stan rozpaczy. Jest w jego ubolewaniach nieco przesadnej generalizacyi, lecz jest i prawdy sporo. A wobec tego, czy nie potrzebowałaby uderzyć się w piersi... sama „Myśl Niepodległa". Sądzimy, że tak, bo jej działalność przed przerzuceniem się na „antysemityzm postępowy", była jednym ciągiem podkopywania pojęć chrześcijańskich, także w zakresie wychowania.

Chory żołnierz mówi:

O! dobrotliwe twe kroki
wokół niemocy mojej łoża —
i ta płynąca miłość Boża —
i ten wymowny wzrok głęboki...

O! dobrotliwa Twa sukienka,
która białością krzepi duszę —
na sam jej widok zdrowieć muszę
i pierzcha nuda, co mnie nęka...

O! dobrotliwe Twoje wargi,
biorące w sobie me obawy
i każdy gest ten Twój łaskawy,
zawstydzający wszelkie skargi...

Dobroć mnie Twoja z zwątpień zbawi,
choć w ustach moich gorzka ślina..
Więc chociaż wszystko rad przeklina,
chory Cię żołnierz błogosławi!...

Kraków, 14. XII. 1915 r.

Józef Andrzej Teslar
legionista.

KRONIKA.

Kalendarzyk kościelny. Dziś we wtorek SS. Honoraty i Palemana. — Jutro w środę SS. Arkadyusza i Weroniki.

Kalendarzyk astronomiczny. Wschód słońca rozpocznie się jutro o godz. 7 min. 36, zachód przypada o godz. 4 min. 01. długość dnia godzin 8 min. 25.

Kraków, 12. stycznia 1916.

Wszyscy żyjemy w stadyum oczekiwania, jedni oczekują na tualety o modnej barwie „feldgrau", a ogół kalek i kwękałów, należących do wszystkich gałęzi zarobkowych, oczekuje także na rozwiązanie najrozmaitszych piekących kwestyi. Ogólne pytanie wszystkich koncentruje się w zagadnieniu, kiedy naszym przeciwnikom sprzykrzy się wreszcie to ustawiczne strzelanie na wiatr, psucie amunicyi, którą rozsadzają skały południowego frontu, tworząc kamieniołomy, potrzebne w czasie pokoju do naprawy dróg i mostów.

Tak rozprawiają strategowie kawiarniani, dworujący sobie z nieprzyjaciół, którzy jednak nie słuchając ich rad, trwają ciągle w uporze, nie dając możności do szybkiego zakończenia przedłużającej się kampanii. Mieszkaniec zniszczonych wsi i miast wyczekuje na odbudowę, sporządził już sobie kopie planów architekty Ekielskiego, wszystko już ma przygotowane, oprócz marnej mamony, która zakłóca „Burgfrieden", ukryta gdzieś w rowach strzeleckich, a brakiem swym wyprowadzająca z równowagi nawet najbardziej pokojowo usposobionych obywateli. Powstała Centrala Wojenna, która pomimo swej marsowej firmy, miała spełniać bardzo pokojowe zadanie, likwidować straty wojenne, zaspakajać tych, co tęsknią za groszem dla odbudowy i wyczekują, kiedy poprze swe zadania pieniądzem. Podobnie Wojenna Kasa kredytowa jest objektem obserwacyi najrozmaitszych moratorów wojennych, wyczekujących cierpliwie na jej zasiłki. Tęsknem okiem spogląda na nią rolnik, przedsiębiorca, rękodzielnik i urzędnik, któremu w czasie najazdu zniszczyli i ograbili mieszkania, skazując na mieszkanie kątem i abstynencyę od wszelkich wygód. Pociesza się tem, że mieszkanie w zamokłych rowach strzeleckich jest jeszcze mniej wygodne, więc czeka na zmiłowanie i poleca się łaskawej pamięci powyżej wspomnianej instytucyi. Ona pociesza wszystkich strapionych i obietnicami utrzymuje ich równowagę życiową.

Właściciele realności wyczekują decyzyi krajowej Dyrekcyi skarbu, której sąd postanowić ma o ich życiu lub zagładzie, o utrzymaniu własności realnej lub o blizkim terminie ich licytacyi. Pocieszają się, że tam niema delegatów Izby handlowej, którym śnią się uczty kawiorowo-szampańskie, urządzane przez wszelkiego rodzaju moratorów, szukających podniety w takich biesiadach. Piekarze oczekują na mąkę i w takich posiadać ją chcą ilościach, aby pokryć mogli potrzeby uprawnione przez posiadaczy kart, aby zabezpieczyć się przed bankructwem i rozbijaniem szyb przez rozgoryczonych chlebojadów.

Najrozmaitsze „Miles'y" i inni handełesy oczekują wraz z homonovusami na rozpoczęcie lukratywnych interesów, jakie wytworzyć może odbudowa zniszczonego kraju, ciężkie położenie gospodarcze dające możność obfitych połowów przy licytacyach, jakie się rozpoczną z chwilą zniesienia moratoryum.

Asfalciarze, betoniarze, brukarze itp. oczekują na rozpoczęcie robót, nieszczędząc słów krytyki, przeciw niepatryotycznemu zachowaniu się kamieniczników, którzy poza skromnymi dodatkami do podatków nie chcą uznać tej pracy organicznej i przyczynić się datkiem kilku tysięcy koron dla upiększenia miasta asfaltem. Chciano zademonstrować wobec gości przybywających do miasta, jak wygląda galicyjska droga 3 klasy, pozostawiona pamięci zniesionych szarwarków. Próba udała się znakomicie przez użycie specyalnej recepty smołowca z innemi kombinacyami, upodobniającemi zupełnie ulicę św. Tomasza ewentualnie jej część od pl. Szczepańskiego ku Sławkowskiej. Widzimy tam półmetrowe smołowe błotko bardziej lepkie od błotka czarnoziemu, doły i wyboje, mogące służyć za rowy strzeleckie do ulicznych walk, nad którémi sterczą pagórki płyt pancernych wylotu kanałów i innych podziemnych przewodów. To była ostatnia próba wysiłków w dziedzinie brukowej, przemawiały za nią hygieniczne względy, jakie tworzy dezynfekcyjna powłoka smołowca, elastyczność bruku i bezpieczeństwo zupełne, jakie daje tym, którzy zapominając o rozporządzeniu w sprawie ograniczenia używania alkoholu, bliżej chcięli się zapoznać z nowym systemem brukowania. Próby te wypadły znakomicie, tak, że w sąsiedztwach szynków wszędzie ma być zastosowany ten system, który gmina opatentować zamierza jako swój wynalazek.

Z miasta.

Wichura. Niezwykle gwałtowna wichura zbudziła dziś rano mieszkańców Krakowa. Szaleć zaczęła nad ranem, targając i szarpiąc ramami okien, wybijając nawet w niektórych domach szyby. Na plantacyach ofiarami wichury padły kruche gałęzie drzew, na ulicach zwaliły się pod jej naporem budki przekupniów. Rano ulice cechowało niezwykłe opustoszenie; opuszczał mieszkanie tylko kto musiał i biegł do swego zajęcia, gnany wichrem, nie mogąc zwłaszcza na przecięciach ulic oprzeć się gwałtownym podmuchom. Ranek wstał smutny, przypominając ponurą szarością zmierzch krótkiego dnia listopadowego. Z wichrem pada nieustannie deszcz, powodując na ulicach błoto, które gdzieniegdzie zniknęło już podczas ostatnich suchych dni.

Jeszcze w sprawie chleba i kart chlebowych. W mieście w dalszym ciągu odczuwać się daje niedostatek chleba. Przed piekarniami i sklepami miejskiemi codziennie rano tłoczą się dziesiątki osób, pragnących zdobyć przynajmniej po dwa bochenki. Ludność w obawie, aby znowu chleba nie brakło, widocznie stara się mieć w domu stale bochenek w zapasie. To gromadzenie „zapasów" powoduje głównie, że produkcya piekarń chwilowo starczyć nie może. Ponadto piekarze żalą się na brak ukwalifikowanych robotników, których nawet za wygórowanem wynagrodzeniem dostać nie można. Wszyscy fizycznie silniejsi czeladnicy i pomocnicy piekarscy powołani zostali pod broń, w najbliższych dniach pójdą do szeregów najstarsze roczniki i w ten sposób piekarnie ogołocone zostaną prawie zupełnie z ukwalifikowanego personalu. W piekarniach pozostaną tylko nieliczni majstrowie i terminatorzy, którzy z trudnością podołać będą mogli zadaniom. Brak ukwalifikowanych robotników piekarskich odbija się też coraz bardziej na jakości chleba, który jest przeważnie źle wyrobiony i wypieczony, skutkiem czego często prawie niemożliwy do spożycia. Kwestya chleba jest więc w Krakowie ciągłą bolączką konsumentów, przysparza też niemało kłopotów aprowizacyjnym urzędom miejskim. W ostatnich dniach np. do centralnego Biura rozdawnictwa kart chlebowych zgłaszają się dziesiątki osób, które żądają wymiany niezużytych w ubiegłym tygodniu kart chlebowych na nowe. Żądanie swoje motywują tem, że kart zużytkować nie mogli, ponieważ nie było w mieście chleba ani mąki i z tego powodu są poszkodowani. Biuro centralne oczywiście kart z ubiegłego tygodnia wymieniać nie może, albowiem sprzeciwia się to wyraźnym w tym względzie przepisom. Publiczność niepotrzebnie tedy zajmuje sobie i urzędnikom biura drogi czas, zabiegi bowiem o wymianę kart muszą niestety pozostać bezskuteczne.

Odczyt. Otrzymujemy następujący komunikat: Staraniem Koła Pań wiejskich (Ziemianek) odbędzie się w sobotę 22. b. m. w sali Tow. rolniczego plac Szczepański l. 8 o godzinie 5 po południu odczyt p. Dra Stefana Schmidta p. t. Kolonizacya wewnętrzna jako czynnik obrony ziemi. W sprawie tylokrotnie w prasie poruszanej obrony ziemi zabrać głosy winny panowie i panie, bo utrzymanie dziś ziemi w naszem posiadaniu, to sprawa narodowa pierwszorzędnego znaczenia..

Skoro istnieje dziś poważne niebezpieczeństwo utraty ziemi to muszą się też znaleźć sposoby jej obrony. Jak najszersze warstwy społeczeństwa należy skupić pod sztandarem obrony ziemi, dopuścić do akcyi kobiety Polki, które niejednokrotnie dowiodły czynem, że utrzymać i ratować potrafią często bardzo zagrożone placówki. Tam, gdzie majątek chylił się ku niechybnej ruinie — kobieta ratowała go rozumną i oszczędną gospodarką.

Koło pań wiejskich rozumiejąc swe zadania, pragnie zaznaczyć swą łączność w sprawie ratowania ziemi i dlatego zainicyowało odczyt, pragnąc zbliżenia i porozumienia ze sferami miarodajnemi, które do wzięcia udziału w odczycie zaprasza.

Zgon Ajdukiewicza. Onegdaj zmarł w naszem mieście wskutek choroby wywołanej trudami wojennymi, artysta malarz a ostatnio legionista Tadeusz Ajdukiewicz w 66 roku życia Ś. p. Ajdukiewicz urodził się w r. 1852 w Witkowicach w Galicyi z rodziny szlachecko-ziemiańskiej. Po wyjściu z krakowskiej szkoły sztuk pięknych, jeszcze za prof. Łuszczkiewicza, zabłysnął odrazu talentem. Potem wyjechał do Wiednia i Monachium i tam pod wpływem Brandta rzucił się do batalistyki. Niebawem zdobył rozgłos i wielkie w świecie malarskim powodzenie. Jeździł do wszystkich stolic europejskich, podawany sobie przez dwory, jako świetny portrecista. Malował monarchów, ministrów, dostojników, prowadząc życie koczownicze na Bałkanie, w Azyi, Egipcie, wielkomiejskie w Wiedniu, obdarzany zaszczytami i orderami.

Gdy wybuchła wojna europejska, Ajdukiewicz odnalazł w duszy wszystkie porywy Polaka o gorącem sercu, o których zatracenie go posądzano. W 65 roku życia, sterany losami, wstępuje do Legionów — bierze udział w walkach i znękany chorobą kończy życie w szpitalu wojskowym, w tym Krakowie, w którym rozpoczął był swą piękną karyerę artystyczną.

Zawróceni uchodźcy. W niedzielę popołudniu z baraków na dworcu towarowym w Krakowie wyjechało koło 90 osób do baraków w Choceni. Osoby te przybyły przed świętami do naszego miasta łącznie z innymi uchodźcami, nie zostały jednak przez Komendę twierdzy przyjęte i w niedzielę zmuszone były wyjechać ponownie do baraków choceńskich.

Z kraju, z Polski i ze świata.

Czystość jest zbytkiem. Pod takim tytułem zamieszcza następującą notatkę piotrkowski „Dziennik Narodowy": Czysty kołnierzyk, jest, jak wiadomo, ozdobą młodzieńca; dziś jednak staje się

Wykład prof. E. Romera o Atlasie polskim.

Ułatwienie poznania Polski to cel, jaki przyświeca prof. Romerowi przy wydawaniu atlasu geograficznego i statystycznego. Poznanie własnego kraju jest nie tylko ważnem, ale jest wprost obowiązkiem społecznym. Spełnienie jednak tego obowiązku jest dla Polaka trudniejszem, niż dla członka jakiegokolwiek innego narodu. Przełamać trudności, czekające na każdym kroku to zasługa niespożyta. A trzeba przyznać, że prof. Romer rzeczy tej dokonał. Wybuch wojny spiętrzył wprawdzie trudności jeszcze więcej, ale też popchnął autora do wykonania tego dzieła, które daje podstawę wiedzy o Polsce, właśnie w okresie wojny. W chwili, gdy się ważą losy Europy, gdy mogą, a może i mają powrócić na kartę jej państwa poprzednio skreślone, jest obowiązkiem tem większym wiedzieć, czego się żąda i czego ma się prawo domagać. Idea ta przenikająca każdego członka narodu, dała światu już „Statystykę Polski" (Kraków 1915), daje obecnie „Atlas geograficzny i statystyczny Polski", da wreszcie niedługo „Encyklopedyę Polską" w Lozannie i „Polskę w cyfrach" prof. Stef. Surzyckiego. A więc nie idea tylko, ale i czyn dokonany, którego zignorować nikt się nie ośmieli.

Punktem wyjścia niedzielnego wykładu prof. Romera była Historyczna mapa Polski, tracącej stopniowo swą niepodległość, wykonana przez prof. W. Semkowicza. Przedstawia ona nietylko fazy rozbiorów, ale i świt Księstwa Warszawskiego, a wreszcie, stan utworzony w 1815 r. Dała ona sposobność zwrócenia uwagi na to, że przebieg granic rozbiorowych nie jest przypadkowy, że zgadza się z niektóremi trwalszemi liniami frontu w obecnej wojnie, a więc, że granice te miały wartość obronną.

Po niej przyszła kolej na mapę rozmieszczenia katolicyzmu. Widać na niej wyraźnie, skąd przyszło do nas chrześcijaństwo, jak swobodnie rozlało się w całem dorzeczu Wisły, jak wreszcie wzdłuż głównej drogi sięgnął katolicyzm na Litwę. Szedł on zwężoną szyją koło Augustowa między protestanckimi Prusami Książęcemi z lewej, a zatoką prawosławia z prawej, po to, by szerokim kręgiem rozlać się na Litwie i Żmudzi. — Ciekawym dodatkiem była mapa Chełmszczyzny przed i po ukazie tolerancyjnym, t. j. w r. 1905 i 1909, wykazująca, jak w licznych powiatach podniosła się cyfra katolików, nieraz o 25 procent. Mapa katolicyzmu ma jeszcze inne znaczenie: uzupełnia świetnie mapę rozsiedlenia Polaków, która wskutek fałszywej statystyki nie daje wiernego obrazu. Doskonała mapa językowa, wykonana przez prof. Nitscha, daje ogólny zrąb rozmieszczenia wszystkich narodów, a obok tego charakterystyczne linie historycznego zasięgu plemion lechickich w wieku X. i narodu polskiego w wieku XVIII. Wyraźnie widać, jak naród polski stopniowo przesuwał się na wschód, jak tracił stale na zachodzie, a zyskiwał na wschodzie.

Mapa rozpostarcia się żydów rzuca w oczy brak ich niemal zupełny (1 prc.) w zaborze pruskim, słaby (3—4 prc.) w Galicyi zachodniej, w przeciwieństwie do zaboru rosyjskiego. Najwybitniejszą cechą jest grupowanie się żydów około głównych linii komunikacyjnych: linii Wisły (Warszawa—Toruń) kolei Warszawsko-Kaliskiej i na północny zachód od Wilna. Autor wiąże to z ogólną emigracyą żydów z Rosyi i widzi w nich dokonywujący się nowy exodus tego plemienia.

Obok gęstości i przyrostu zaludnienia całej Polski, zastanawiają uwagi prelegenta o Polakach na kresach wschodnich.

Własność ziemska na Litwie i Rusi przedstawia się imponująco. 198.000 klm. kwadr. polskiej ziemi w krajach zabranych, to szmat, którego nie wolno nam „z lekkiem sercem oddawać jako leżącego poza zwartym obszarem etnograficznym". Ta polska własność, to niemal połowa (47 prc.) całej Litwy i Rusi historycznej, czyli dzisiejszych sześciu gubernii biało-rusko-litewskich i trzech ruskich.

Za drugą dźwignię polskości na Litwie i Rusi uważać trzeba ilość Polaków. Wbrew utartym poglądom, że tamtejsi Polacy to wyłącznie szlachta, wskazał prelegent szereg powiatów, gdzie mieszka chłop polski, wyróżniony w statystyce wyraźnie jako „nie dworianin" i to w poważnej liczbie, tworzącej 25 prc.

Ostatnie mapy i wykresy poświęcił prelegent przedstawieniu kultury duchowej. Porównanie oświaty ze stanem szkolnictwa, daje chlubny wyraz owocom wysiłków społeczeństwa wobec ucisku rządu rosyjskiego. Popierając rozwój oświaty ludowej na Litwie i Rusi, rząd miał na oku chłopa mało- i białoruskiego, którego kształcił na Rosyanina. Opornych mieszkańców Królestwa natomiast starał się ogłupiać. Nie był w stanie jednak zapobiedz prywatnej inicyatywie i osobistemu pragnieniu oświaty. Dlatego smutny obraz przedstawiony na mapie szkolnicwa, wetuje bijąca z mapy oświatowej dzielność ducha narodu polskiego.

Rozmiary polskiej pracy duchowej przedstawił prof. Romer na zakończenie w formie barwnego wykresu. Z porównania: w r. 1815—300, a w 1915—3000 druków rocznie, wynika naturalny wzrost polskiego piśmiennictwa. Cyfra trzech tysięcy raczej zamała. Pominął w niej autor wszystkie peryodyczne wydawnictwa (1500 rocznie) i „całą literaturę jarmarczną, która idzie w tysiące". Rozróżnienie wedle zaborów, w pierwszym rzędzie stawia Galicyę, która od rewolucyi 1848 r. stała się azylum dla swobodnego wypowiadania się ducha polskiego; w przeciwieństwie do Królestwa, gdzie po dwu porywach (1830 i 63) produkcya literacka maleć musiała. W stosunku do powolnego przyrostu w poznańskiem, tragiczny obraz przedstawia Wilno, gdzie 1810—30 produkcya największa w całej Polsce, gwałtownie spada do dnia dzisiejszego (a raczej już wczorajszego). Podnieść trzeba, że uwzględniono również produkcyę polskiej emigracyi. Najwybitniejsze owoce wydało wygnanie polskie po 1830 r. w Europie zachodniej.

Również prasa polska wybitne zajmuje miejsce. Autor naliczył 800 czasopism polskich. Najwięcej w Galicyi, a na emigracyi w Ameryce 100 pism polskich.

Przedstawione przez autora mapy są tylko drobną częścią jego wspaniałego atlasu Polski. Obok nich wstęp stanowią mapy, przedstawiające fizyczną geografię Polski: warstwicowa, geologiczna (wykonana przez dra Nowaka), klimatyczna, florystyczna (przez dra Szafera), faunistyczna, wchodzą w skład również mapy gospodarcze; rolnicze po jednej dla każdego ważniejszego produktu, przemysłowe, górnicze ze specyalną mapką zagłębia węglowego; komunikacyjne (drogi lądowe i wodne). Mapy przedstawione w listopadzie na posiedzeniu wydziału historyczno-filozoficznego Akademii Umiejętności wywołały zainteresowanie, a po dyskusyi wzbudziły pełne zaufanie dla naukowej wartości atlasu. Źródłem bowiem dla opracowania były wyłącznie materyały oficyalne trzech rządów z zupełnem pominięciem polskich. Fakt ten dla obrony danych, zawartych w atlasie ma zasadnicze znaczenie.

W atlasie prof. Romera zyskujemy więc podstawę dla tysiąca spraw każdego z nas do głębi przenikających. Stanie się on niezbędnym dla nauczyciela geografii, nietylko w szkole średniej, ale i na Uniwersytecie znajdzie zastosowanie w rękach słuchaczy. Sięgać będzie musiał do niego również badacz zjawisk życia społecznego, czy politycznego. Musi się również stać punktem wyjścia dla prac retrospektywnych nad genezą naszej kultury. Wreszcie korzystać z niego będzie każdy, kto chce poznać warunki i formy życia naszego narodu.

W kierunku pedagogicznym staje on na miejscu poważniejszem jeszcze niż wychodzące obecnie, a tak wysoko cenione przez niemiecką krytykę fachową atlasy prof. Friederichsena, Haacka i innych. Ważniejszym jest nietylko dla nas przez to, że daje jednolity obraz całej Polski, podczas gdy tamte każdy zabór wraz z tegoż państwem oddzielnie i według innych metod traktują, ale i dla obcych, dzięki temu, że w atlasie prof. Romera Polska opracowana jest szczegółowiej, a przedewszystkiem o wiele wszechstronniej. Nie ogranicza się on bowiem do obrazu fizycznego i gospodarczego kraju, ale obok materyalnej daje niemal pełny obraz duchowej kultury narodu polskiego. Trzeba przyznać, że ta właśnie strona na taką skalę nie była u nas jeszcze traktowaną, ani z geograficznego punktu widzenia tak trafnie ujętą.

Dokonanie takiej pracy w ciągu półtorarocznej wojny, przeprowadzenie podczas tejże korespondencyi z ośmiu współpracownikami, doprowadzenie wydawnictwa do skutku, jest już samo przez się zobowiązaniem narodu do trwałej wdzięczności wobec autora. Owoc jego trudów staje godnie obok epokowych dzieł Lelewela, który w r. 1830 również żywo odczuwał ważące się wówczas losy narodu, ale na owe czasy takiem dziełem jak Atlas Romera, sprawie polskiej zasłużyć się nie miał możności.

Juliusz Jurczyński.

nawet jego chlubą, albowiem wypranie tego sztywnego kawałka płótna, kosztuje w Piotrkowie 30 hal. Gdybyśmy sięgnęli dalej, to znajdziemy drugą poważną pozycyę wydatków, którą stanowi wypranie koszuli. Drobnostka ta kosztuje tylko 90 hal.! ogólny koszt dalszych „drobnostek", wraz z chustką do nosa kosztuje mniej więcej i koronę 20 hal. Teraz możecie panie obliczyć ile wart jest dziś w Piotrkowie czysty młodzieniec, ile wart jest tygodniowo, a ile miesięcznie itd. Ponieważ wartość czystego młodzieńca może wzrastać coraz bardziej, tak, że czystość gotowa zaćmić wartość wszystkich innych zalet, jak inteligencya, zdolności, wzniosłość serca lub t. p. apelujemy do miarodajnych czynników, by w obronie wyższych wartości, zaprowadziła maksymalny cennik dla praczek, które w czasie wojny zanadto się cenią.

Sala przepełniona chorymi i zaproszonymi gośćmi, gorącymi oklaskami dziękowała wykonawcom. Dla niejednego z chorych, który niestety całe nie opuszczał gmachu szpitala, był to prawdziwy błysk jasnego życia.

Zasługa urządzenia koncertu spoczywa w rękach kierownika szpitala Dra Latinika i sanitaryuszki p. Konopczanki. Chorzy i zarząd szpitala tą drogą składają wykonawcom serdeczne „Bóg zapłać".

„Donauwacht". Wiedeński restaurator Gilly naznaczył nagrody muzyczną i literacką na pieśń „Donauwacht", któraby stanowiła pewnego rodzaju pendant do „Wacht am Rhein". W pieśni miała być uwzględniona wojna obecna i miała zawierać cechy, mogące ją spopularyzować wśród warstw ludowych. Literatów, którzy stanęli do konkursu, nie brakło — ubiegających się było 1200 i nagrody literackie zostały już rozdzielone. Gorzej było z nagrodą muzyczną. Nagroda 1000 koronowa nikomu nie została udzielona w całości, albowiem żadna z nadesłanych kompozycyi nie odpowiadała warunkom. Rozdzielono ją przeto na dwie nagrody po 500 koron, które „prawie odpowiadały". Otrzymali je Wiktor Kerldorfer, kierownik chóru „Männergesangvereine" w Wiedniu i A. Kirchl, kierownik chóru „Schubert-Bundu". Ciekawa rzecz, czy „Donauwacht", z konkursu uzyskana, stanie się rzeczywiście hymnem ludowym.

Kurs języka węgierskiego w Tryeście. Na życzenie i za staraniem namiestnika otwarto w Tryeście kurs języka węgierskiego. Na kurs zapisała się znaczna liczba uczniów.

Zasądzenie serbskiego polityka. Serbski polityk z Dalmacyi, Dr Drinković, który od półtora roku był w więzieniu śledczem, został z końcem grudnia z. r. zasądzony na pół roku więzienia. Ponieważ czas śledztwa wliczono mu do kary, zaraz wypuszczono go na wolność. Rozprawa, która trwała 10 dni, odbyła się w Gracu; obwinionego bronił znany poseł chorwacki z Dalmacyi Dr Laginja.

Franciszek Povse. Poseł z Krainy do parlamentu i sejmu Franciszek Povse poległ w boju nad Soczą. Był ruchliwym organizatorem agraryuszów słoweńskich, naczelnikiem towarzystwa rolniczego krainskiego i prezesem Kasy włościańskiej. Posiadał wiele odznaczeń jak papieskie „Pro Ecclesia et Pontifice", kawalerstwo orderu Franciszka Józefa itd. Pamięci jego poświęcił „Slovenec" obszerne wspomnienie.

„Człowiek pięćdziesięcioletni". „Berliner Tageblatt" zamieścił ankietę zatytułowaną „Człowiek 50-letni", w której poddał dyskusyi kwestyę czy ludzie powyżej lat 50, których wojna w tak wielkiej ilości powołała na stanowiska w życiu przemysłowem i handlowem, nadają się w równej mierze do swych zawodów, czy też znać różnice pomiędzy nimi a siłami młodszemi. Odpowiedzi na ankietę udzielili: Magistrat, przedsiębiorstwa miejskie, zakłady elektryczne, fabryki rozmaitego rodzaju i przedsiębiorstwa. Ankieta dała wyniki rozmaite. Tak n. p. reprezentanci wielu fabryk oświadczyli, że ludzie starsi przedstawiają równie podatny materyał roboczy, jak młodzi, a jakkolwiek fizycznie nie zawsze potrafią sprostać zadaniom, to jednak dzięki wielkiemu ich doświadczeniu można ich używać do różnorodnych gałęzi pracy. Inni sądzą, że wobec wartości indywidualnych przy pewnych kategoryach pracy nie ma wybitniejszego znaczenia. Dość znaczna jest część sądów ujemnych. Uczestnicy ankiety stwierdzają, że różnice pomiędzy starszymi a młodymi pracownikami są znaczne i tylko konieczność każe używać ich w przemyśle. Natomiast wszyscy stwierdzają wielką obowiązkowość ludzi ponad 50-letnich.

Polacy w Londynie. W stolicy Anglii zawiązały się w ostatnich czasach dwie instytucye polskie: młodzieży polskiej „Polonia" i Towarzystwo ludowe „Orzeł biały". Inauguracyjnem zebraniu „Polonii" przewodniczył P. T. Garszyński, sekretarz instytucyi „The Polish Exiles Protection". Przybyła londyńska młodzież studencka, ucząca się przeważnie w Belgii, czasowo przeniesiona do Anglii i kilka osób inteligencyi zawodowej, między innemi W. Czerniewski, współpracownik „Daily Graphic", Dr Jasinowski, p. Jerzy Jankowski z Warszawy, Dr Wacław Weryho z Paryża, chwilowo bawiący w Londynie. Towarzystwo „Orzeł biały" złożone przy współdziale miss Alny Tadeny, energicznej pionierki sprawy polskiej w Anglii, oraz proboszcza kościoła polskiego w Londynie, X. J. Symiora, rozwija się pomyślnie. Na zebraniu Dr Weryho w imieniu grona rodaków z Paryża powitał nowe ognisko polskości. Przedstawiwszy pokrótce stan Polski, wskazywał na zadania Polaków w chwili obecnej i w gorących słowach podnosił potrzebę pomocy dla ciężko pokrzywdzonego narodu. Zgromadzenie zakończono odśpiewaniem hymnu narodowego.

O ulgi dla uczonych, wziętych do niewoli. „Berl. Tageblatt" donosi, że książę Karol szwedzki wystosował do władz rosyjskich prośbę, by umożliwiły wziętym do niewoli uczonym austryackim: Dr H. Mohrowi, docentowi pryw. techniki w Wiedniu, Dr Henrykowi Ficekrowi, prof. uniwersytetu w Gradcu, Hermanowi Comerlohrowi, asystentowi uniwersytetu w Czerniowcach, Dr Alfredowi Himmelbauerowi, docentowi pryw. uniwersytetu w Wiedniu i Drowi Michałowi Sterkowi, prof. uniw. w Czerniowcach, pobyt w jednem z miast uniwersyteckich i by im zezwolili na podjęcie pracy naukowej na uniwersytecie w dotyczącem mieście. — Nadto książę prosił o wydanie ciężko rannego asystenta Akademii górniczej w Leoben, Dra Rajmunda Folgnera, za wypuszczenie na podstawie pokrewnej konwencyi hagskiej, na wolność Dra Leopolda Kobera.

Zawiadomienia i komunikaty.

Z Towarzystwa lekarskiego krakowskiego. We środę dn. 12. stycznia b. r. o godzinie 6 po południu odbędzie się zebranie członków Towarzystwa lekarskiego z następującym porządkiem dziennym: 1) sprawozdanie z działalności i administracyi Towarzystwa lekarskiego za dwa lata ubiegłe; 2) demonstracye chorych (prof. Dr J. Piltz, Dr Blassberg, Dr Wilczyński i Dr Borowiecki).

Z Uniwersytetu Jagiellońskiego. P. Filip Vergeslich kand. adw. rodem z Krakowa, otrzymał w Uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktora praw.

Z Towarzystwa Ogrodniczego w Krakowie. Posiedzenie miesięczne krakowskiego Towarzystwa Ogrodniczego odbędzie się dn. 12 b. m. o godz. 6-tej wieczorem w sali posiedzeń c. k. Tow. Rolniczego (Plac Szczepański 8, II p.). Porządek dzienny będzie następujący: 1) Odczytanie protokołu z ostatniego posiedzenia; 2) odczyt J. Gabryla, dyr. Zakładu sadown. „Glinka": „O podstawach szacowania kultur owocowych"; 3) wnioski i interpelacye.

Ułatwienia kredytowe w Zakładzie Wojennym. Galicyjski wojenny Zakład Kredytowy podaje do wiadomości osób, starających się o pożyczkę na uszkodzone lub zniszczone przez wojnę realności miejskie, że dzięki Wydziałowi krajowemu zapewnił sobie pomoc i współpracownictwo technicznych organów Wydziału krajowego. Współdziałać będą mianowicie odtąd inżynierowie Wydziału krajowego przy stwierdzeniu jakości i wysokości szkód wojennych w budynkach miejskich i przy opiniowaniu projektowanych niezbędnych inwestycyi. Daty te są, jak wiadomo, podstawą wymiaru pożyczek Zakładu. wypłacanych ratami w miarę postępu budowy. Otóż ci sami inżynierowie czuwać będą nad postępem odbudowanych domów, przez co cały proceder uzyskania pożyczki i następnie całkowitej jej realizacyi dozna znacznego uproszczenia i przyspieszenia. Dotychczas ustanowiono w 78 miejscowościach takie ekspozytury techniczne, a dalsze ich tworzenie jest w toku.

Egzamin dojrzałości w Seminaryum nauczycielskiem w Kętach odbędzie się w lutym b. r. dla tych kandydatów obojga płci, którzy w normalnych stosunkach mieli już warunki do egzaminu dojrzałości z początkiem roku szkolnego 1915/16, a dla różnych przeszkód tego egzaminu w jesieni zdawać nie mogli. Ci eksterniści i eksternistki mają wnosić podania bezpośrednio na ręce Dyrekcyi najpóźniej do 25 stycznia b. r. Do prośby należy dołączyć: 1) Metrykę chrztu lub urodzenia; 2) Świadectwa szkolne; 3) Świadectwa moralności; 4) Świadectwo lekarskie fizycznego uzdolnienia; 5) Przebieg studyów; 6) Wykaz lektur; 7) Fotografię z potwierdzeniem identyczności osoby przez władze polityczne.

Posada nauczycielska. W szkole wydziałowej Macierzy Szkolnej w Cieszynie (Śląsk austr.) jest do obsadzenia posada nauczycielska z egzaminem wydziałowym z grupy III albo II, w każdym razie jednak z uzdolnieniem rysunków geometrycznych lub ewentualnie geometryi wykreślnej. Dodatek Macierzy Szkolnej do pobieranej płacy wynosi 600 K rocznie. Podania możliwie udokumentowane należy wnosić natychmiast a najdalej do 16 b. m. do Zarządu Głównego Macierzy Szkolnej w Cieszynie.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO.

Wtorek 11. o godz. 7.: „Zmęczony Teodor".
Środa 12. o godz. 7.: „Wiek miłości".
Czwartek 13. o godz. 7.: „Zmęczony Teodor".

Z dziejów „umiastowienia teatru".

Sprawa komisyi teatralnej.

Na wyłaniające się samo przez się pytanie: w jakim stosunku do obecnych zmian w teatrze miejskim pozostaje komisya teatralna, należy — dla uniknięcia mylnych sądów — dać szczegółowe wyjaśnienie.

Komisya teatralna, składa się, jak wiadomo, z czterech członków: dwóch powołuje Wydział krajowy, dwóch deleguje Rada miasta. Rzecz jasna, że pozbawienie mandatu członków komisyi, mianowanych przez Wydział krajowy, nie leży w kompetencyi zarządu gminnego miasta Krakowa. O tem dwóch zdań nie może być! Stało się to jednak — a jak się stało, warto opowiedzieć.

Po rozwiązaniu Rady m. ustanowione przez Namiestnictwo Prezydyum miasta zawiązało — bez głębszego zastanowienia się nad istotą sprawy — komisyę teatralną, dość wstydliwie jednak nie uwiadomiło o tem żadnem pismem urzędowem członków komisyi. Przyczyną tego postanowienia Prezydyum (które wtenczas nie posiadało w swem gronie żadnego prawnika) był brak odpowiedniego ulokowania godności prezydyalnych w teatrze. Istnieje wprawdzie w teatrze miejskim piękna loża prosceniowa, t. zw. loża prezydyalna, ale członkowie Prezydyum miasta korzystać z niej nie mogą, gdyż klucz od niej znajduje się wyłącznie w rękach J. Ekscel. Dra Juliusza Lea. Wiceprezydyum miasta postanowiło więc zdobyć godne siebie miejsce w teatrze i rozlokowało się w loży komisyi teatralnej, dając tem niedwuznacznie do zrozumienia komisyi teatralnej, że rola jej skończona. Stan ten trwał przez cały czas ewakuacyi miasta. Prezydyum miasta mogło nabrać przekonania, że postanowienie to było słusznem, nie spotkało się bowiem z żadnym protestem ze strony tak krajowych, jak i miejskich członków komisyi teatralnej, nie uwiadomionych — wstydliwie — o rozwiązaniu komisyi. Mogło także wogóle nie obawiać się protestu ze strony członków komisyi, gdyż dwóch z nich bawiło poza krajem, jeden był w mundurze wojskowym, inny wreszcie nie zwykł wdawać się w dyskusyę, kiedy ona wogóle nie może mieć miejsca, nie mając podstaw prawnych. Po śmierci ś. p. dyrektora Pawlikowskiego pragnęło Prezydyum miasta zasięgnąć opinii jednego z członków komisyi, który przypadkiem znalazł się w biurach prezydyalnych niestety dopiero po uchwaleniu „umiastowienia teatru". Szkoda, że nie stało się to o godzinę wcześniej, rzeczowo bowiem prawnicze przedstawienie całej sprawy byłoby może nadało jej kierunek odmienny od tego, w jakim się znalazła dzisiaj.

Nad Strypą i Prutem.

Również zdarzenia ostatniej doby nie zdołały na froncie Strypy i Prutu doprowadzić do zmiany ogólnego położenia. Z towarzyszących jednak walkom tym okoliczności, zdaje się wynikać, iż rozwój wypadków nie osiągnął jeszcze zenitu, i że tocząca się obecnie na południowem skrzydle sprzymierzonych walka daleką jest od wyczerpania.

Pobyt cara w Trembowli, sprowadzenie — prawdopodobnie z Odessy — dalszych 12 rosyjskich pułków, które w połączeniu z trzema dywizyami mają stanowić taran do rozbicia frontu Strypy wszystko to, wraz z innymi przyczynkami przechyla szalę na korzyść zapatrywania, iż wojska austro-węgierskie mają tu do czynienia nie z lokalnemi uderzeniami, lecz szeroko-frontową, ogólną ofenzywą, do której Rosya od miesięcy przygotowała się.

Organ austryackich sfer wojskowych „Streuffleurs Militärblatt" wskazuje na wieści krążące o przeciwieństwach zdań między gen. Ruzskim a Iwanowem. Miałyby pogłoski polegać na prawdzie — pisze wspomniane pismo — to nie ulega wątpliwości, iż zwyciężyło znowu zdanie gen. Iwanowa, który otrzymał zezwolenie na częściową ofenzywę przeciw austro-węgierskiemu południowemu skrzydłu, podczas gdy gen. Ruzski, który był zawsze zwolennikiem gromadzenia sił na ostateczny moment, nie chciał brać na siebie odpowiedzialności za nierokującą wielkich nadziei próbę przełomu i zrzekł się kierownictwa jeszcze przed rozpoczęciem ofenzywy.

Jak wiadomo, Ruzski sprawował komendę nad północną częścią frontu rosyjskiego (Ryga, Kurlandya), zaś Iwanow nad południową. Obaj współdziałali skutecznie w pierwszej inwazyi rosyjskiej do Galicyi, przyczem jednak główna rola przypadła Iwanowowi, który jako komendant kijowskiego okręgu wojennego prawdopodobnie już w czasie pokoju, jak wieść niesie, przeznaczony był na dowódcę operacyj przeciw Galicyi. Reprezentuje on więc bezsprzecznie inicyatywę ataku strategicznego, do którego w obecnym wypadku przyłączają się doniosłe myśli polityczne.

Zwycięska walka na froncie besarabskim ma w założeniu oddziałać odpowiednio na Rumunię. Po powaleniu Serbii i przyłączeniu się Bułgaryi do sztandarów państw centralnych, stała się piekącą potrzeba zastąpienia Serbii innym czynnikiem militarnym, któryby zarazem zrównoważył wystąpienie Bułgaryi. W tem znaczeniu obecne operacye na froncie besarabskim należałoby postawić na równi z operacyami entente'y w obszarze Salonik, zmierzających również w pierwszym rzędzie do pociągnięcia za sobą neutralnego państwa — Grecyi. W dalszym ciągu na podjęcie obecnej ofenzywy wpłynęło dążenie do podniesienia prestige'u Rosyi w łonie czwórporozumienia, który po letniej i jesiennej kampanii został poważnie zachwiany, przy rosnącej coraz bardziej powadze Anglii — równolegle zresztą do jej istotnie poważnych militarnych wysiłków. Wreszcie nie można zapominać o niezmiernej wagi momencie strategicznym, jakim jest dążność do związania na froncie Strypy i Dniestru znacznych sił, by odpowiednio odciążyć front sprzymierzonych w obszarze Salonik.

Przy rozważaniu wszystkich okoliczności, nie można odmówić znaczenia tym krytykom wojskowym, którzy twierdzą, że w obecnym wypadku postanowieniami Rosyan kierowała niejako konieczność polityczna i strategiczna.

Komunikat turecki.

Konstantynopol. (T. B.) Na Sed-il-Bahr niema ani jednego nieprzyjacielskiego żołnierza, leżą tylko zwłoki nieprzyjaciół i łupy przez nich porzucone. Podczas naszego pościgu za nieprzyjacielem nieprzyjacielscy żołnierze, którzy nie chcieli się poddać i uciekali ku miejscom wsiadania na okręty zostali przez naszych żołnierzy zniesieni. Na lewem skrzydle odcinka potoku Kerevis znaleźliśmy wielką ilość pozostawionych przez nieprzyjaciela min automatycznych, z których tylko na jednem miejscu nasze oddziały pionierskie dziewięćdziesiąt wysadziły w powietrze.

Na froncie Iraku próbował nieprzyjaciel zamknięty w Kut-el-Amara po silnym ogniu artyleryckim urządzić wypady na kilku punktach, jednakże odrzucono go z powrotem do jego stanowisk.

Z frontu kaukazskiego niema nic do doniesienia.

Na Czarnem Morzu przyszło do zaciętej walki artylerzyckiej między krążownikiem pancernym „Sułtan Yavus Selim" a rosyjskim krążownikiem pancernym „Imperatryca Marya". Walka ta na daleką odległość trwała przez pół godziny. „Sułtan Yavus Selim" nie odniósł żadnych uszkodzeń, podczas gdy stwierdzono, że trafne strzały uderzyły w krążownik pancerny rosyjski.

Na froncie bessarabskim.

Bukareszt. (Tel. pryw.) Według depeszy z Radowiec, na froncie besarabskim usiłują Rosyanie wypełnić swoje luki powstałe w ostatnich walkach. W tym celu ściągają oni nowe pułki czerkiesów, przy pomocy których w roku ubiegłym chcieli przełamać front sprzymierzonych na Bukowinie. Walki toczą się bez przerwy, a huk dział słychać aż za Prutem. Rosyanie zwożą wciąż nowe siły, a dworzec w Lipce zapchany jest wojskiem rosyjskiem, które oczekuje w pociągach na przewiezienie do frontu. Znajdujące się w Lipce w hangarach aparaty lotnicze przewieziono ostatnio gdzieindziej.

Japońska amunicya.

Kolonia. (Tel pryw.) Korespondent pisma „Kölnische Zeitung" donosi z placu boju: Rosyjskie straty mają być o wiele znaczniejsze, niż początkowo podawana cyfra 50.000 poległych i rannych. Osłabienie walk w poprzednich dniach ma widocznie służyć przeciwnikowi jedynie do zaczerpnięcia tchu, albowiem z poza frontu ściąga on znaczne posiłki. Podczas przygotowania działowego zużywają Rosyanie ogromną ilość amunicyi japońskiej. Również znaczna część rosyjskiej piechoty uzbrojona jest w japońskie karabiny.

Straty Rosyan.

Bukareszt. (Tel. pryw.) Dziennik „Minerwa" donosi z Derohoi: Operacye na granicy bukowińskiej odbywały się także i w czasie świąt Bożego Narodzenia st. st. Straty Rosyan są olbrzymie. Jedynym rezultatem wysiłków rosyjskich jest odrzucenie wszystkich ataków przez wojska austro-węgierskie.

Od ub. środy toczą się zażarte walki piechoty na linii Nowosielica — Bojan — Mahalla.

Z Rad więc donoszą: Dnia 7 b .m. przeleciał nad hangarami w Lipce austryacki dwupłaszczyznowiec i mimo ostrzeliwania przez rosyjską artyleryę powrócił nienaruszony do swoich.

Transporty jeńców rosyjskich w Czerniowcach.

Czerniowce. (Tel. pryw.) Liczba jeńców rosyjskich, którzy przybyli w ostatnich dniach do miasta, wynosi 3600, w tem 12 oficerów. Jeńcy opowiadają o nieporozumieniach w łonie naczelnego dowództwa armii rosyjskiej. Generał komenderujący, który przebywał w Czerniowcach podczas drugiej inwazyi rosyjskiej, oświadczył się przeciw nowej ofenzywie na besarabskim froncie, wskazując na wielkie trudności w Galicyi i na Bukowinie. Jenerał Iwanow mimo to zdecydował się na ofenzywę. Wśród świeżo przybyłych jeńców znajduje się orkiestra jednego z pułków piechoty rosyjskiej, która wśród dźwięków maszerowała przez ulice Sadagory.

Oswobodzenie armii tureckiej.

Wiedeń. (Tel. pryw.) W tutejszych kołach dyplomatycznych panuje przekonanie, że Anglicy zdecydowali się na zupełne opuszczenie Gallipoli dopiero po gwałtownem ostrzeliwaniu działowem ze strony Turków. Liczbę Anglików, którzy opuścili półwysep, oceniają tu na 30.000. Najbliższem następstwem opuszczenia Salonik jest uzyskanie swobody ruchów dla armii tureckiej o sile 100.000 ludzi, przyczem obliczają tutaj, że na wszelki wypadek na Gallipoli zostanie 60.000 Turków. Jeśli Anglicy swoje wycofane wojska przesuną pod Saloniki, to prawdopodobnie na ten odcinek przesuną się również oswobodzone wojska tureckie. W ten sposób stosunek sił przesunie się jeszcze bardziej na niekorzyść entente'y, z uwagi na fakt, iż dużo większa liczba Turków niż Anglików z odcinka Gallipoli może się pod Salonikami pojawić.

Asquith o Gallipoli.

Londyn. (T. B.) W izbie gmin złożył Asquith krótkie oświadczenie, w którem podniósł jako szczególny sukces wojska angielskiego, że wycofało się z Gallipoli bez wszelkich strat w ludziach. Z jedenastu pozostawionych na Gallipoli dział było dziesięć zużytych armat piętnastofuntowych, które wszystkie uczyniono niezdatnemi do użytku. Operacye odwrotowe zajmą niezapomniane miejsce w historyi angielskiej, a oficerowie angielscy, którzy brali w nich udział, otrzymają szczególne uznanie.

Angielska rada koronna.

Genewa. (Tel. pryw.) Według doniesień angielskich w najbliższy czwartek odbędzie się w Londynie sesya rady koronnej, w której wezmą udział wszyscy członkowie gabinetu. Jak sądzą, na radzie tej mają zapaść ostateczne decyzye w sprawie rozwiązania parlamentu.

Zatonięcie angielskiego okrętu liniowego.

Londyn. (Tel. pryw.) Urzędowo donoszą: Okręt wojenny „Edward VII" najechał na minę i niebawem zatonął. Załoga zdołała w porę okręt opuścić, dwóch tylko ludzi odniosło zranienia.

(Zatopiony angielski okręt liniowy „Edward VII" został spuszczony na wodę w roku 1903. Miał pojemności 18.000 tonn i był uzbrojony w 42 działa, w tem 4 o kalibrze 30.5 cm. Załogę „Edwarda" tworzyło 820 ludzi. Krążownik „Edward" jest dziesiątym z kolei angielskim okrętem liniowym, który zatonął w obecnej wojnie. Przyp. Red.).

Sprawozdania nieprzyjacielskich sztabów.

Włochy.

Wiedeń. (T. B.) Z głównej kwatery prasowej donoszą. Komunikat włoski z dnia 8. stycznia: W odcinku Rivy uzyskały nasze wojska w dniu 5. stycznia nowy sukces, obsadziwszy w śmiałem przedsięwzięciu niespodziewanie stanowiska San Giovanni na południowem zboczu Monte Sperone.

W obszarze Col di Lana zaatakował nieprzyjaciel nasze linie w kilku punktach, został jednak wszędzie odparty. Na innych frontach żywa działalność artyleryi, przyczem przeciwnik używa bomb z gazami. Nieprzyjacielskie latawce rzuciły kilka bomb w dolinie górnej Felli i Soczy, bez wyrządzenia strat.

Czarnogóra.

Wiedeń. (T. B.) Z głównej kwatery prasowej donoszą: Komunikat czarnogórski z dnia 6 stycznia: Na naszym północnym froncie postępuje nieprzyjaciel z wielkiemi siłami ku Majkovac i w kierunku na Suhido. Berane i Rożaj, podejmując szalone ataki z 20 batalionami piechoty, działami i karabinami maszynowymi. Zadaliśmy Austryakom ciężkie straty; również nasze straty dają się odczuć Trzymamy silnie większość stanowisk, a tylko trzy wsie zostały przez przeciwnika obsadzone. Nadzwyczaj zacięta walka trwa dalej.

Komunikat czarnogórski z dn. 5 stycznia: Na północnym froncie bezskuteczna walka działowa; na wschodnim froncie w kierunku Majkovac i Berane uderzył nieprzyjaciel z 7 batalionami gwałtownie na nasze stanowiska, wszystkie jednak uderzenia zostały energicznie odparte. Na froncie południowym walki artyleryi. Zauważono wielkie koncentracye nieprzyjacielskich wojsk koło Bilek i Trebinje przeciw zachodniemu frontowi czarnogórskiemu. Na Łowczenie walki działowe. Koło Merkotevic spadł niemiecki latawiec.

Francya.

Wiedeń. (T. B.) Z głównej kwatery prasowej donoszą. Komunikat francuski z dnia 9. stycznia:

Na południe od Hartmannsweilerkopfu udało się nieprzyjacielowi po szeregu bezskutecznych ataków, poprzedzonych gwałtownym ogniem działowych opanować mały pagórek na północ od wierzchołka Hirzstein. W tych warunkach wojska nasze, które trzymały pagórek w swych rękach zostały wycofane. Według spostrzeżeń naocznych świadków, zadał nasz zamykający ogień działowy przeciwnikowi ciężkie straty. Walki działowe trwają w dalszym ciągu.

Armia wschodnia. Na froncie naszego bałkańskiego korpusu ekspedycyjnego nie zaszły żadne zmiany. Przedpołudniem bombardowały nieprzyjacielskie latawce obóz sprzymierzeńców w okolicy Salonik. Szkody w materyale nieznaczne. Jeden aeroplan został przez naszą artyleryę zestrzelony.

Rumunia na rozdrożu.

Budapeszt. (Tel. pryw.) „Az Est" donosi z Bukaresztu: Tutejsze pismo „Ziua" opublikowało rozmowę redaktora z ministrem spraw wewnętrznych, Arionem, który zakończył ją następującemi słowy: Jeżeli ogólna sytuacya nie zmieni się nie pozostaje Rumunii nic innego, jak przyłączyć się do mocarstw centralnych.

Oświadczenie Sazonowa.

Berlin. (Tel. pryw.) Jak donosi londyńskie pismo „Daily Chronicle" w rozmowie z korespondentem nowojorskiego pisma „Quetlook" oświadczył min. Sazonow, że kwestya bałkańska jest w obecnej wojnie sprawą uboczną. Wojna rozstrzygnie się w Polsce lub w Belgii. Serbię może ocalić jedynie zwycięstwo rosyjskie w Polsce. — Sazonow nie wierzy, aby Rumunia i Grecya stanęły po stronie państw centralnych i co najwyżej, wytrwają oba te państwa w neutralności.

Czwórporozumienie wobec Grecyi

Frankfurt. (Tel. pryw.) „Frankfurter Ztg" donosi z Konstantynopola: Najnowsze wiadomości z Aten brzmią sprzecznie. Mimo malejących z dnia na dzień sympatyi do entente'y, należy się liczyć z wybuchem poważniejszego wewnętrznego przesilenia w Grecyi, którego przyczyny nie są jasne.

Przedstawiciele entente'y w prywatnych rozmowach dają do zrozumienia, iż obecność dyplomatów państw centralnych w Atenach nie potrwa długo. Entente zażąda wyjazdu ich z Grecyi.

Po zamknięciu numeru.

Nowa taryfa maksymalna. W dniu dzisiejszym pojawi się na murach miasta nowa taryfa maksymalna, która reguluje ceny mąki, krup i mięsa. Nowe ceny mąki podaliśmy we wczorajszym południowem wydaniu naszego pisma. Ceny krup jęczmiennych ustalono za klgr. nr. 10 — 64 hal.; nr. 9 — 66 hal., nr. 8 — 68 hal. Ceny mięsa zostały nieznacznie obniżone i wynoszą obecnie:

Mięso pierwszej jakości: a) krzyżówka, zrazówka, rozbef, rozbratel, legawka, lejsztuk i plecówka z dokładką 4.60 (4.68); b) krzyżówka, zrazówka bez dokładki 5.40 (5.52); c) szponder, górna sztuka i mostek 3.32 (3.36).

Mięso drugiej jakości: a) krzyżówka, zrazówka, rozbef, rozbratel, legawka, lejsztuk i plecówka z dokładką 3.80 (3.92); b) krzyżówka, zrazówka bez dokładki 4.50 (4.64); c) szponder, górna sztuka i mostek 2.96 (3.06).

Mięso trzeciej jakości: a) krzyżówka, zrazówka, rozbef, rozbratel, legawka, lejsztuk i plecówka z dokładką 2.80 (3.—); b) krzyżówka, zrazówka bez dokładki 3.40 (3.60); c) szponder, górna sztuka i mostek 2.24 (2.40).

Liczby w nawiasie oznaczają ceny dotychczas obowiązujące. Obniżka wynosi 4 do 20 hal. na kilogramie. Ceny innych artykułów pozostały w nowej taryfie niezmienione.

Wezwanie do ludności. Wskutek zarządzenia c. i k. Naczelnej Komendy etapowej z dnia 7. grudnia 1915 r. magistrat wzywa ludność cywilną, aby znajdujące się w jej posiadaniu a nie nadające się do użytku części składowe mundurów i rynsztunków, zarówno naszych wojsk, jakoteż i nieprzyjacielskich, składała w pralni w kasarni Rudolfa w Krakowie za wynagrodzeniem w kwocie 25 hal. za 1 kg. — W razie zatajenia powyższych przedmiotów zarządzi się konfiskatę tychże, a winnych pociągnie się do odpowiedzialności karnej.

Nominacye w magistracie krakowskim. Prezydyum miasta zamianowało Dra Fryderyka Wessely'ego, praktykanta konceptowego magistratu koncepistą magistr. i p. Ignacego Teofila Zadęckiego. praktykanta kancelaryjnego magistratu asystentem kancelaryjnym magistratu.

Poszukiwane posady.

ORGANISTA

młody, wolny od wojska, żonaty, bezdzietny, grający z nut z silnym i dobrym głosem, mogący prowadzić chór śpiewu mieszanego poszukuje stałej posady zaraz. Łaskawe zgłoszenia pod adresem: Grzegorz Otrębski organista w Jeleniu pocz. Jaworzno, pow. Chrzanów. 20

Subjekt

fryzyerski poszukuje posady na prowincyi wolny od wojska. — Łaskawe Zgłoszenia do Administracyi »Głosu Narodu« pod Józef Krzywonos. 2352

Zdolne

gospodynie wiejskie, panny służące z krawieczyzną, kucharki ma do umieszczenia Biuro „Ochrony kobiet“, Związek Niewiast katolickich, Krupnicza 16. I. p. 2225

Wstąpi do praktyki

handlowej uczeń z ukończoną 3-cią gimnazyalną. Łaskawe zgłoszenia przyjmuje z grzeczności p. A. Mitera Podgórze, ul. Łagiewnicka Nr. 14. 2343

Były Legionista

cywilny mierniczy, leśnik z ukończoną wyższą szkołą lasową — kawaler z matką staruszką, poszukuje posady. — Zgłoszenia: pocztmistrz Jawora n/Str. 2301

Buchalterka

pisząca na maszynie, poszukuje posady zaraz. Zgłoszenia pod B. Z. do Administracyi „Głosu Narodu.“

Wolne posady

Notaryusz, Grodyński J. w Krakowie ul. Sławkowska 4.

potrzebuje zaraz

koncypienta z praktyką oraz rutynowanego **pisarza.** 33

AGENCI

i osoby prywatne, mające rozległe stosunki, zarobią łatwo miesięcznie 300 so 500 K przez sprzedaż w Austryi dozwolonych papierów wartościowych i losów. Kaucya nie jest wymagalną. Listowne zapytania: G. Braun, Budapeszt, VII, Elizabetring 42. 2300

Poszukuję

osoby dobrych form towarzyskich władającej biegle językiem francuskim na kilka godzin dziennie jako towarzyszki dla dwunastoletniej panienki. Zgłoszenia w Administracyi »Głosu Narodu« pod »Kultura«. 2357

Gospodyni

średniego wieku panna lub wdowa inteligentna znająca się na gospodarstwie i kuchni potrzebna zaraz. Zgłoszenia: Kraków, Sebastyana 9 I piętro wraz z świadectwami od 2 do 4. 2345

Egzaminowany palacz kotłowy

znajdzie zaraz pomieszczenie. Zgłosić się osobiście lub pisemnie ze swemi świadectwami i pódaniem swoich warunków w Browarze Książąt Sanguszków w Tarnowie. 2331

Hurtowny handel win pod firmą J Federowicz w Krakowie poszukuje młodszego

pomocnika handlowego

obeznanego z robotami piwnicznemi. 2337

Szkoła przemysłowa w Uhnowie p. Rawa ruska poszukuje

starszego nauczyciela

emerytowanego, któryby mógł się oddać młodzieży zostającej w Internacie jako prefekt. Warunki załatwione będą listownie. Adres: Szkoła szewska w Uhnowie powiat Rawa ruska. 23'8

BUCHALTERA-korespondenta

z podwójną buchalteryą, zdolnego bilansistę poszukuje przedsiębiorstwo **Browar parowy Sedelmayera i Sp. w Stanisławowie** — przesłać odpisy świadectw wraz z podaniem warunków — posada do objęcia zaraz. 2297

Poszukuję

zaraz nauczyciela lub nauczycielki do dwóch chłopców z I i III. klasy gim. realnego, na wieś niedaleko Krakowa. Zgłoszenia przyjmuje Dr Piotrowski Kraków, Łobzowska 22. od 2—4 popoł. 2.

Ważne

dla gmin i komitetów odbudowy.

PAPY DACHOWE

wszelkiego gatunku dostarcza w każdej ilości

KRAKOWSKA FABRYKA PRODUKTÓW TEROWYCH PAPY DACHOWEJ I ASFALTU

Inż. WŁADYSŁAW KUCHARSKI

Podgórze-Zabłocie

Dla komitetów odbudowy stosuje się

ceny ściśle fabryczne.

KALENDARZ PRAWNICZY

z raptularzem na rok 1916 30

zawierający dokładny wyciąg nowej ustawy stemplowej opuścił prasę. — Format kieszonkowy. — Cena w ozdobnej płóciennej oprawie K. 3—. Za nadesłaniem K. 3·20 lub za zaliczką wysyła **księgarnia D. E. FRIEDLEINA, Kraków Rynek 17.**

Zakład pogrzebowy „CONCORDIA“

Jedyny w Krakowie, który posiada własny **wyrób trumien** i podejmuje się przewozu zwłok ze wszystkich krajów Europy

Jana Wolnego

Plac Szczepański l. 2, (dom własny). Tel. 331.

STOWARZYSZENIE OSZCZĘDNOSCI i POŻYCZEK w Pilźnie.

opłacać będzie odsetki od wkładek oszczędności już lokowancch po 4% od sta począwszy od 1 marca 1916 r. zaś od wszelkich obecnie składanych od dnia złożenia.

Dyrekcya.

KSIĘGARNIA

G. GEBETHNERA i Ski

w Krakowie, Rynek główny L. 23.

poleca:

TYGODNIK ILLUSTROWANY

wszystkie numery za czas od 1. lipca 1915 roku po dzień dzisiejszy.

Prenumerata otwarta. — Ze względu na wysokie koszta transportu podwyższono prenumeratę w Krakowie na K. 28·80 rocznie, półrocznie K. 14·40, kwartalnie K. 7·20. Na prowincyi na K. 33·60 rocznie, półrocznie K. 16·80, kwartalnie K. 8·40.

CIEŚLA POLSKI

wzory i przykłady

POLSKIEGO BUDOWNICTWA DREWNIANEGO

dla odbudowy kraju

przez Dra Jana Sas-Zubrzyckiego.

Zeszyt I-szy z przedpłatą za całość w 5 zeszytach 10 Koron, na papierze czerpanym 12 Koron 50 hał.

Wydawnictwo Obywatelskiego Komitetu odbudowy wsi i miast w Krakowie

ODBUDOWA POLSKIEJ WSI

projekty chat i zagród włościańskich

opracowane przez Grono architektów polskich, wydane pod redakcyą

WŁADYSŁAWA EKIELSKIEGO

Cena za całość (6 zeszytów) Koron 15·—.

Opuściło prasę już 5 zeszytów, każdy zeszyt zawiera 12 tablic litografowanych.

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Kupno — sprzedaż

Szorek powozowy

na jednego konia, mało używany

do sprzedania. 35

Wiadomość: Kraków-Dębniki, Różana 17.

ZŁOTE RENETY

i inne jabłka są do nabycia okazyjnie po 60 h, 80 h, i 1 K za 1 kg. — Zgłoszenia do Administracyi „Głosu Narodu“ dla J. S.

Starożytności

sprzedaje i kupuje KSIĘGARNIA KATOLICKA Dra MIŁKOWSKIEGO w Krakowie [illegible]

Drzewne

materyały różnych sortymentów dostarcza Woźniak. — Zakopane. 4.

FORTEPIAN

krótki do sprzedania. Zgłoszenia listowne do Administracyi „Głosu Narodu“ pod B. B. 3

Mieszkania — sklepy

Mieszkania umeblowane

ze światłem elektrycznem do wynajęcia WIADOMOŚĆ: WOLSKA 15. od 2 do 4. 31

Pracownia malarska

z górnem i bocznem światłem każdego czasu do wynajęcia przy ul. Studenckiej 19. 26

Dwie panie poszukują

MIESZKANIA

w dobrych warunkach, na zachód od Krakowa, w miasteczku lub na wsi. Starsza posiada języki obce w doskonałości, młodsza pianistka, ucz. kons. warsz. — Zgłoszenia do Administracyi „Głosu Narodu“ pod: **Dwie panie.**

Do wynajęcia

Dwa **sklepy** odpowiednie także na warsztaty i **pomieszkanie** 2 pokoje i kuchnia. — Wiadomość w kancelaryi Dra Mikiewicza Kraków Kanonicza 22. 10

Poszukuje

od 15 stycznia lub 1 lutego mieszkania składającego się z 1 pokoju i kuchni, frontowego i słonecznego. Łaskawe zgłoszenia p. E. W. do Adm. „Głosu Narodu“ 5

Rozmaite

Przebywając zdaleka od Swoich w szpitalu, zasyłam przy nadchodzących świętach wszystkim Krewnym, Znajomym i Kolegom najserdeczniejsze życzenia „Wesołych Świąt“ i „Nowego Roku“.

MIECZYSŁAW NOWAKOWSKI Legionista, k. k. Truppenspital, Abteilung I. Krems an der Donau.

Przyjmę

administracyę kamienicy w zamian za wolne mieszkanie. Łaskawe zgłoszenia pod M. S. N do Adm. »Głosu Narodu«. 2337

Na ręce siostry Maryi

„od ubogich“ przy ul. Warszawskiej l. 6. proszę o łaskawe ofiarowanie dwóch łóżek, pościeli, trochę sprzętów i naczynia kuchennego, dla nieszczęśliwej rodziny, która wskutek wojny została ogołoconą ze wszystkiego. 6.

W całej Austryi

znany jest **Karniów** z największych fabryk tkackich. Dlatego też zamawianie materyałów **dla Panów, Pań i Wojskowych,** a także płócien śląskich jest dla każdego prywatnego wielką oszczędnością. — W tym celu prosimy zażądać bezpłatnej wysyłki próbek. Zwyczajnie przesyłamy próbki bardzo tanich resztek.

Wysyłkowy dom sukna

Franc. Schmidta

KARNIÓW a/14 Śląsk Austr.

OSTATNIA NOWOŚĆ!

Wydawnictwa Księgarni J. Czerneckiego Kraków SZEWSKA 17.

Papiery listowe ozdobione wytwornemi reprodukcyami z obrazów **Prof. Piotra Stachiewicza:**

Listy Pana Zagłoby. Serya I i II. Bohaterowie arcydzieł Henryka Sienkiewicza.

„Alma Mater“ Serya papierów listowych ozdobionych kompozycyami o nastroju poetycznym i patryotycznym.

„Ad Astra“ Galerya typów kobiecych, pełnych wdzięku i uroku, które w najprzedniejszej reprodukcyi oddają w całej pełni finezyę właściwą rysunkowi znakomitego artysty.

Niema kraju w którym by te papiery listowe nie mogły nazwać się najwytworniejszem wydawnictwem.

Księgarnia J. CZERNECKIEGO Kraków, Szewska 17.

Wielki wybór KART POCZTOWYCH z reprodukcyami prac najznakomitszych artystów polskich.

Nabywać można pojedynczo lub hurtownie: 2276

SPÓŁKA KREDYTOWA I HANDLOWA W PRZEWORSKU

przyjmie natychmiast

rutynowanego kupca

Wymagana znajomość języka polskiego i niemieckiego w słowie i piśmie, poważne polecenia, znaczna kaucya — Zgłoszenia tylko pisemne. *Dyrekcya.*

Donoszę P. T. Publiczności, że już został otwarty

BAR KRAKOWSKI

Nr. 9. ul. Szewska Nr. 9.

Poleca się najprzedniejsze przekąski zimne i gorące

BUFET

Śniadania, obiady i kolacye, przekąski od 10 hal. począwszy, kanapki od 16 hal. i wyżej. — Wódki: Duża „Ofenzywa“ tylko 24 hal. — Codziennie kiełbasa gorąca, polędwiczka, wędzonka, gularz wołowy i t. d. — Piwo beczkowe żywieckie, duże 40 hal. małe 20 hal., wina na szklanki i na kieliszki, herbata czysta 20 hal., z rumem 30 hal., czarna kawa czysta 20 hal., z rumem 30 hal.

Przyjmuje się zamówienia na obiady w abonencie. — Ceny umiarkowane. — Wódki, wina, likiery, rumy, towar daje gwarancyę za dobroć.

Polecając się proszę o poparcie: **BAR KRAKOWSKI, Szewska 9.**

ZWIĄZEK EKONOMICZNY KÓŁEK ROLNICZYCH

WE LWOWIE, stow. zar. z ogr. por.

Organ handlowy Zarządu Głównego Tow. Kółek Rolniczych

z siedzibą obecnie

w Bielsku (Bielitz)

Zunfthausgasse 1,

ma w swoich magazynach na składzie wszystkie artykuły spożywcze codziennego zapotrzebowania, a nadto dostarcza węgiel, naftę, oleje maszynowe, nawozy sztuczne, narzędzia i maszyny rolnicze, cement, eternit, papę i t. d

Cenniki na każde żądanie! **Ceny hurtowne**

Ćwierć wieku pracy dziennikarskiej i ciągłego postępu mieć będzie wkrótce za sobą

„GŁOS NARODU“

codzienne pismo polityczne bezpartyjne, które jako program postawiło sobie: wypracowywanie rodzimych sił w narodzie, a w szczególności dźwignięcie i rozwój żywiołu chrześcijańsko-polskiego w naszych miastach. Rosnące koło przyjaciół, którzy skupiają się przy tym programie, pozwala pismu na nieustanne doskonalenie się. Dzięki temu

wobec wojny światowej

mógł „Głos Narodu“ stanąć na wysokości dziennikarskich zadań, dając Czytelnikom swym bogaty i z najpoważniejszych źródeł czerpany materyał informacyjny w telegramach, listach i artykułach. Znaczne rozszerzenie łamów przy dwurazowem wydaniu dziennika umożliwia szybkie i pełne odzwierciedlanie całego ogromu zdarzeń, jakie niesie przełomowa chwila obecna. Na tle tego przełomu wyłaniająca się na nowo

sprawa polska

w swem szerokiem międzynarodowem znaczeniu jest od początku wojny przedmiotem szczególnie bacznej uwagi „Głosu narodu“, który notuje wszechstronne fakty i objawy jej rozwijania się i zapisuje skrzętnie głosy opinii obcej, mogące być wskaźnikiem dla ukształtowania się przyszłości. Równolegle z tem „Głos Narodu“ najżywszą uwagę poświęca

odbudowie kraju

nawiedzonego zniszczeniem wojny i opiece nad ludnością, dotkniętą jej klęskami, łącząc troskę o dzień dzisiejszy z wytężoną czujnością wobec jutra.

„Nic nad dobro narodu!“ Temu wskazaniu pozostaje wiernym dziennik, który nigdy nie stał na usługach partyj i koteryj, który zawsze oceniał zjawiska naszego życia pod kątem interesu całości i w służbie najczystszych ideałów narodowych upatrywał swą racyę istnienia.

Założenie to odbija się w doborze piór i talentów, które stale lub przygodnie grupują się przy „Głosie Narodu“. W ciągu wojny zabierali głos w różnych sprawach, lub zamieścili swe prace:

Dr Klemens Bąkowski, Prof. Fr. Bujak, E. Buynowski, X. Prof. Ant. Bystrzynowski, A Chołoniewski, S. Chmurkowski, Dr Fr. Duda, Dr Tad. St. Grabowski, Jan Grzegorzewski, Inż. Tadeusz Harajewicz, Prof. Z. Jachimecki, X Janicki, Prof. St. Jentys, Jan Kasprowicz, Dr Wilhelm Kahl, X. L. Kasprzyk, Prof. W. Klecki, Dr L. Kolankowski, Dr Feliks Koneczny, Prof. St. Kutrzeba, Dr Antoni Korczyński, X. Dr. Korzonkiewicz, Red. Fr. Krysiak, Poseł Zygmunt Lasocki, Dr Ernest Łuniński, Jan Matyasik. X. Prof. Michalski, Wilhelm Mitarski, Dr Er. Momidłowski, Dr. J. Muczkowski, Prof. Fryderyk Müller, Inż. Tadeusz Niedzielski, Prof. Kazimierz Rogoyski, Prof. M. Rostworowski, Prof. W. Rubczyński, Dr Mikołaj Rudnicki, X. Dr Starowieyski, Wincenty Stroka, Prof. Wacław Sobieski, Prof. St. Surzyczki, Dr. J. Ujeyski, Prof. L. Wachholz, Dr H. Wielowieyski, Roman Wyoczyński, X. Adam Woroniecki, X. Prof. Kazimierz Zimmerman.

„GŁOS NARODU“ rozporządza szeregiem własnych korespondentów w kraju i na obczyźnie.

„GŁOS NARODU“ zamieszcza szybkie i dokładne sprawozdania z obszarów Polski, nawiedzonych wojną.

„GŁOS NARODU“ daje barwne opisy walk naszych bohaterskich Legionów.

Wznowiony dział powieściowy przynosi zajmującą i doborową lekturę na wolne chwile.

Przedpłata wynosi w Krakowie miesięcznie **Koron 2,** kwartalnie **6,** za odnoszenie do domu dopłata miesięczna **60 hal.** Na prowincyi miesięcznie z dwurazową wysyłką **Kor. 3·30,** z jednorazową **2·70.** Kwartalnie z dwurazową wysyłką **Kor. 9·80,** z jednorazową **Kor. 8.** **Adres Administracyi: Kraków, ul. św. Tomasza, 35.**

Najwłaściwszym środkiem

do poprawienia barwy włosów siwych, spłowiałych lub rudych jest:

Ekstrakt orzechowy

w kolorach blond, szatyn, brunatny i czarny

Juliana Józefowicza

Perfumera.

Flakon K 3·30, flakonik próbny K 1·20. Sprzedaż w składach aptecznych, perfumeryach w Krakowie: J. Hanak i Sp., Szewska 5; Reim i Sp., Rynek, linia A-B i Zopotha i Sp., Sienna 5. We Lwowie: Piotr Mikolasch i Sp., passaż Mikolascha, A. Beacock, Kopernika 5 2010

Duszę rozjaśni,
Czoła rozchmurzy,
Serca podniesie:

Promyk wśród burzy!

Wesoły kalendarzyk Na dziewięćset szesnasty

Potrzebny dla każdego
I męża i niewiasty!

Aktualna, pogodna humorystyka układu **Kazeta,** wspaniała karta tytułowa artysty **R. Bratkowskiego,** wytworna i praktyczna forma.

Cena 80 hal.

Do nabycia w księgarniach lub wprost u wydawcy za nadesłaniem znaczków pocztowym pod adresem: 2333

Fr. Herod, Baden bei Wien.

Nowa **Nr. VII**

mapa miesięczna

z oznaczeniem pozycyi wojsk w Rosyi, Francyi, Włoszech, Serbii i Turcyi wraz z Egiptem i Mezopotamią wyszła z druku. Za nadesłaniem 80 hal. wysyła **księgarnia D. E. Friedleina, Kraków, Rynek 17.**

Najlepszą

herbatę, kawę paloną, marmolady, kapustę morawską, ogórki kiszone bez octu, miód z plastrem, wina owocowe można nabyć w handlu korzeni i delikatesów.

Eug. Chodziński

Łobzowska 6.

Znane

ZIÓŁKA z gór HARCU

Cena K. 1. i K. 2.

poleca

Czternasta Apteka

Mra W. RADWAŃSKIEGO

w Krakowie przy ul. Lubicz

(obok Dworca kolei)

Wysyła pocztą odwrotnie. 1099

Wiadomości o zaginionych.

MACIEJ KTYSZ

znajdujący się w Dąbrówce p. Dynów, Galicya, prosi o jaką wiadomość o swej żonie **Franciszce Ktysz,** z którą się ostatni raz widział w czerwcu 1915 roku w Królestwie Polskiem gub. Lubelskiej.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu“ Sp. z Ogr. odp. Redaktor odpowiedzialny i kierujący Roman Woyczyński. Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.